VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 95)**

z dnia 24 września 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 95)

24 września 2015 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Adama Lipińskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Wojciecha Ziemniaka (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja na temat stanu prac Podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia obywatelskiego projektu ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego deportowanych i zesłanych przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (druk nr 22);

– informacja na temat realizacji polonijnej akcji letniej w 2015 roku,

– informacja na temat XVII Światowych Igrzysk Polonijnych – Śląsk 2015 oraz XXIII Światowego Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Dudek** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Mateusz Sora** dyrektor Departamentu Obywatelstwa i Repatriacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wraz ze współpracownikami, **Joanna Kozińska-Frybes** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, **Jarosław Łasiński** zastępca dyrektora Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, **Marek Różycki** członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", **Witold Rybczyński** przewodniczący Komisji Współpracy z Polonią Polskiego Komitetu Olimpijskiego wraz ze współpracownikami, **Aleksandra Ślusarek** prezes Zarządu Związku Repatriantów RP wraz ze współpracownikami, **Ewa Ziółkowska** wiceprezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński**, **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Wojciech Miller**, **Aleksandra Ostapiuk** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Witam zaproszonych gości, witam panią minister Dudek, pana Witolda Rybczyńskiego – przewodniczącego Komisji Współpracy z Polonią, witam pozostałych gości.

Jest pan Marek Różycki?

Jest.

Nie ma pana Komołowskiego, ale jest pan Marek Różycki – Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". Mam tutaj mnóstwo gości, przywitam wszystkich, już nie będę odczytywał.

Porządek dzienny miał obejmować pięć punktów, ale chciałbym, żebyście państwo zgodzili się na pewne korekty.

Po pierwsze – chciałbym, żeby informacja na temat realizacji polonijnej akcji letniej oraz na temat XVII Światowych Igrzysk Polonijnych została przesunięta, bo taka jest prośba pani przewodniczącej Fabisiak. Zaczynamy od informacji na temat stanu prac podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia obywatelskiego projektu ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego, deportowanych i zesłanych przez władze sowieckie – przedstawia to przewodnicząca podkomisji.

Jest też punkt: informacja na temat ogólnych założeń poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o repatriacji oraz niektórych innych ustaw, ponieważ nie ma stanowiska rządu w tej sprawie to proponowałbym ten punkt zdjąć z obrad, dobrze?

Czy są tutaj jakieś uwagi?

Oczywiście, są także sprawy bieżące.

Jeśli nie ma uwag to przechodzimy do punktu pierwszego (który był punktem trzecim): informacja na temat stanu prac podkomisji.

Pani przewodnicząca Fabisiak, bardzo proszę.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, decyzją prezydium Sejmu 30 marca 2012 roku została powołana podkomisja (w skład której weszli przedstawiciele trzech komisji) do rozpatrzenia projektu ustawy o powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego, deportowanych i zesłanych przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Pierwsze posiedzenie podkomisji odbyło się 11 kwietnia 2012 roku. Podczas tego i następnego posiedzenia były omawiane zarówno ogólne zasady pracy, jak i w sposób ogólny była omawiana ta ustawa.

Teraz pokrótce chciałabym przedstawić państwu kalendarz prac z uzasadnieniem, dlaczego ten kalendarz wygląda w ten sposób.

Tak jak mówię, to był kwiecień 2012 roku (będę już używała samej końcówki: 12, 13, 15), były temu poświęcone dwa posiedzenia.

Podczas drugiego posiedzenia, które miało miejsce 26 kwietnia 2012 roku głównie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale także do Ministerstwa Spraw Zagranicznych posłowie złożyli prośbę o materiały dodatkowe, uzupełniające. Przede wszystkim była to informacja o aktualnym stanie bazy „Rodak", ponieważ na spotkaniu nie otrzymaliśmy takich informacji, dostatecznie precyzyjnych. To było jak gdyby pierwsze zamówienie. Taką notatkę otrzymaliśmy w maju 2013 roku – notatkę dotyczącą aktualizacji właśnie bazy „Rodak". Nie była to jedyna prośba.

Kolejna prośba dotyczyła szczegółowej informacji – to jest zapisane, nie ma protokołów, ale ja przesłuchałam wszystkie taśmy, żeby państwu bardzo precyzyjnie przedstawić zakres potrzeb i także prac. Druga prośba dotyczyła bardzo szczegółowej informacji: w jakim roku, jakie województwa, ilu zaprosiły repatriantów. To był drugi materiał.

Trzeci materiał dotyczył szczegółowej pomocy, jakiej udzielono w okresie od 2000 roku (pod rządami obowiązującej ustawy) w zakresie – w jakim zakresie? To były rzeczywiście bardzo szczegółowe pytania dotyczące nie tylko osób w sensie socjalnym, bo chcieliśmy wiedzieć, jak gdyby zdiagnozować tę grupę od strony socjalnej a więc – wiek, wykształcenie, płeć. Oczywiście, nazwisko nie było udostępnione. Dalej: zawód, zawód wykonywany, znajomość języka polskiego. Wreszcie było pytanie o to, czy jedna osoba czy cała rodzina była repatriowana i jakie warunki bytowe te rodziny otrzymały w Polsce.

Potrzeba tych materiałów okazała się niezmiernie potrzebna, bowiem pewne rzeczy, których nie mieliśmy w świadomości, pozwoliły nam dokonać takiej diagnozy na następnym posiedzeniu.

Kolejne materiały dotyczyły problemu finansowego. Te wyliczenia były dla różnych zdiagnozowanych potrzeb w różnym wymiarze. Jak patrzę w tych materiałach, których zresztą dużo wpływało, było to od trzydziestu siedmiu milionów złotych rocznie do ponad stu milionów złotych. Oczywiście, zależało to od propozycji, od oferty, jaką chcielibyśmy złożyć repatriantom.

Może nie będę tutaj opisywała wszystkich materiałów, bo nie są one tak zasadne. Chwilę dłużej zatrzymałabym się na materiale, który właśnie dotyczył samej grupy – składu socjalnego oraz pomocy.

Dodam, że projekt z druku nr 22 był projektem obywatelskim, zatem poprosiliśmy o stanowisko rządu do niego z wyliczeniami finansowymi z różnorodną ofertą.

Wszystkie te materiały otrzymaliśmy. Nie mam zanotowanej daty, ale na pewno było to w 2013 roku (był to lipiec 2013 roku). Ponieważ sierpień jest miesiącem urlopu sejmowego, więc na wrzesień 2013 roku zostało zwołane posiedzenie podkomisji. Zaproszo-

nymi gośćmi było MSW, MSZ (przygotowujące te materiały) i Ministerstwo Finansów. Odbyła się dyskusja i było kilka wniosków.

Pierwszy, do jakiego doszliśmy – w sumie najistotniejszą rzeczą jest zapewnienie lokalu mieszkalnego. Po otrzymaniu materiału doszliśmy do wniosku, że są ogromne rozbieżności w przyznawanych lokalach w takim znaczeniu, że są rodziny repatrianckie, które otrzymują jak gdyby znakomitą nadwyżkę, bo np. cztery osoby mają 71,94 m^2. Były także większe mieszkania, ale były też mieszkania bardzo małe. To był pierwszy wniosek, że tę rzecz na pewno należy jakoś uporządkować i uregulować w nowej ustawie.

Tutaj widzę 77 m^2 i też czteroosobowa rodzina. Przy całej życzliwości dla tych rodzin uznaliśmy, że ta sprawa powinna być uporządkowana.

Dokonaliśmy takiej diagnozy, której dotychczas nie było a przynajmniej nam nie przedstawiano, jaka grupa socjalna i informacja o tym, że na ogół to są rodziny czteroosobowe, nie potwierdziła się. Okazało się, że repatrianci, którzy przyjeżdżają do Polski, to często jest np. matka z dziećmi albo babcia, matka i dzieci i na przykład babcia wcale nie musi być pochodzenia polskiego, ale tak to się układa. Model najczęściej dotychczas przedstawiany nie sprawdzał się w tych badaniach, które otrzymaliśmy.

Tak jak już mówiłam, w maju 2013 roku otrzymaliśmy materiał (to było MSW, w tym oczywiście uczestniczyli głównie konsulowie a więc z udziałem MSZ) mówiący o tym, że jedynie na tę datę – maj 2013 roku – z czterdziestoma procentami repatriantów, którzy są zapisani w bazie „Rodak", udało się nawiązać kontakt. Wynikało z tego, że z wieloma rodzinami nie było tego kontaktu. Dalej drążyliśmy tę sprawę, bo wydawało nam się, że jednak 40% to jak na bazę „Rodak" jest dość niewielki procent.

Okazało się, że np. czterdzieści siedem rodzin zrezygnowało z repatriacji. Były rodziny, które wyjechały – ministerstwo nie podało nam kontaktu. Na pewno bardzo ważne było to, aby te dane potwierdzić i zweryfikować, czyli urealnić bazę „Rodak".

22 września 2013 roku, a więc niemalże dokładnie dwa lata temu, odbyło się posiedzenie podkomisji, podczas którego te wszystkie materiały były analizowane. Były też analizowane możliwości finansowe. Wtedy te możliwości finansowe okazały się na dany moment niewystarczające do sfinansowania tego projektu.

Do wglądu i do przesłuchania są wszystkie taśmy.

Właściwie podkomisja była zgodna, że należy nieco okroić program propozycji bytowych, zatem pozostaliśmy z taką refleksją. Wówczas zaprosiłam wszystkich posłów do pracy nad tym projektem.

Należy także zaznaczyć, że przedstawiciele wnioskodawców nie jednomyślnie, ale uważali, że przedstawiony projekt obywatelski należy realizować dokładnie w tym kształcie, jaki jest, co nie zyskało poparcia większości podkomisji. Tak jak mówię, była konkluzja o tym, żeby urealnić ten projekt przede wszystkim w sensie finansowym, za czym szła potrzeba jego urealnienia bytowego.

W tym stanie rzeczy, skontaktowałam się z panem Jakubem Płażyńskim, który był przedstawicielem grupy obywatelskiej i zaczęliśmy rozważania nad przygotowaniem urealnionego projektu. Doszliśmy do wniosku, że słuszniejszą drogą będzie przygotowanie nowelizacji ustawy zawierającej wszystkie postulaty, które zgłaszali posłowie. Tak zaczęła się praca nad projektem, która trwała do grudnia 2014 roku. W czasie tej pracy mam zapisanych dziewięć spotkań, w których (nie we wszystkich, ale w kilku) uczestniczył pan Płażyński. Uczestniczył pan minister Stachańczyk, uczestniczyli obecni tutaj obydwaj dyrektorzy: pan dyrektor Sora i pan dyrektor Ścibek. Na ogół nie było tak, że wszyscy razem, tylko pewne konkretne kolejne fragmenty tej ustawy były dyskutowane.

Jakie kwestie były najtrudniejsze?

Pozwólcie państwo, że powiem tylko o tych, które – w moim odczuciu – wzbudzały największe wątpliwości. Pierwszą kwestią była odpowiedzialność jednego ministerstwa za sprawę repatriacji, bo jest inaczej zawsze, gdy zadanie jest interdyscyplinarne. W tym wypadku to były przynajmniej trzy ministerstwa (nie myślę tu już o MF, które jakby apriorycznie uczestniczyło w wyliczaniu środków, które są przewidziane) – to było na pewno MSZ, MSW i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Jak powiadam, takie spotkania odbywały się regularnie i pierwszą kwestią była właśnie kwestia odpowiedzialności kogoś, kto spowoduje przyspieszenie trybu repatriacji,

bowiem tu jesteśmy zgodni absolutnie wszyscy: ten tryb jest zdecydowanie niesatysfakcjonujący. Zawsze otrzymywałam odpowiedź, że jest niesatysfakcjonujący z powodu niedostatecznej sumy środków, zatem po rozmowie z Ministrem Finansów było zapewnienie (i jest ono wdrożone), że ta suma musi być zwiększona. Obecnie w rezerwie budżetowej jest 14 mln zł przeznaczonych na to zadanie. Oczekiwałam i liczyłam na to, że ustawa będzie wdrożona, że będzie uchwalona mniej więcej w połowie roku i będzie można ją wdrożyć na następne pół roku.

Tak się nie stało, o tym za chwilę.

To był jeden z powodów trudności. Tych różnych rozbieżności było wiele i stąd rozmowy i konsultacje, jakie się odbywały. Takie miałam zapewnienie i nie wątpię w to, że takie konsultacje prowadziło także MSW – konsultacje dotyczące przede wszystkim rozmów z gminami warszawskimi, przepraszam – polskimi, jakie zasady byłyby satysfakcjonujące dla zwiększenia czy stymulowania chęci przyjmowania repatriantów. Naturalnie to wiązało się ze środkami finansowymi, ale nie tylko. Gminy odpowiadały, że (tu też byliśmy zgodni i to zawarliśmy w ustawie) repatriant zostaje przyjęty, nie zna języka polskiego a bardzo często współczesne technologie idą do przodu i w każdym zawodzie wymuszają wiedzę nieco inną niż posiadają repatrianci, zatem konieczna jest (to były postulaty gmin) adaptacja zarówno w zakresie przygotowania, przystosowania zawodowego, jak i przygotowania językowego w miejscu zamieszkania. Gmina miałaby otrzymać środki i objąć bardzo intensywną opieką repatrianta w pierwszym roku, zapewniającą dostateczną znajomość języka, aby dana osoba mogła wejść na rynek pracy oraz przystosowanie zawodowe. To uznaliśmy za rzecz niezmiernie istotną.

W pewnym momencie, kiedy toczyły się bardzo ożywione dyskusje dotyczące demografii polskiej, za stosowne uznano także, by rozważyć sprawę potwierdzania pochodzenia. To znów zabrało dużo czasu, by pracować nad tym projektem.

Po przeprowadzeniu wszelkich konsultacji i uzyskaniu informacji powstał projekt, który został złożony do Sejmu. Wówczas Kancelaria Sejmu jeszcze zażądała projektów rozporządzeń, o co się zwróciłam do MSW i dopełnienia pewnych konsultacji.

Te konsultacje tu są, państwo otrzymaliście pewnie ze związku pielęgniarek. Były jeszcze chyba dwa takie uzupełnienia, by spełnić wszelkie wymogi.

Po tych wszystkich uzupełnieniach 26 maja złożyłam do Sejmu projekt nowej ustawy, a 4 sierpnia został on przesłany do Komisji.

Tyle mogę powiedzieć o pracy nad tym projektem, którego celem ma być przyspieszenie repatriacji. Osobiście uważam i liczę na to, że w pracy, która – niestety – obecnie pewnie już nie będzie nam dana, ale rozumiem, że jako gotowy projekt (choć nie podlega dyskontynuacji) zostanie przyjęty i wdrożony. Należy jednak zdynamizować projekt repatriacyjny i tak jak dyskutowaliśmy, zamknięcie repatriacji powinno nastąpić maksimum w ciągu pięciu lat, zatem ten dynamizm musi być większy, zwłaszcza że planowane środki w wysokości dwadzieścia pięć milionów złotych, jak to było powiedziane, z pewnością dadzą taką możliwość.

Chciałabym też się dowiedzieć, czy w tym roku będą wykorzystane pozyskane, zwiększone środki do wysokości czternaście milionów złotych? To jest pewien konkret – moim zdaniem – najważniejszy. Jeśli mamy rozpocząć zwiększenie tempa to musimy rozpocząć od konkretów i na to w tym roku środki są już zabezpieczone.

Tyle z mej strony wyjaśnienia dla państwa, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Gosiewska.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, minęło prawie pół godziny posiedzenia naszej Komisji a, tak naprawdę, sprawozdanie z działalności podkomisji nadzwyczajnej można by ograniczyć do jednej minuty, ponieważ podkomisja spotkała się pięć razy, omówiła trzy artykuły, rozpatrzyła trzy artykuły i to jest wszystko, szanowni państwo.

To jest wynik pracy podkomisji.

To są stracone nadzieje tych Polaków, którzy czekają na zaproszenie ze strony Polski, czekają na możliwość przyjazdu do Polski, których przodkowie kiedyś zostali brutalnie wywiezieni z polskiej ziemi.

Tutaj musimy sobie jasno powiedzieć, że jako polski parlament zawiedliśmy ich nadzieje. Jest mi wstyd. Ja tylko bardzo proszę panią przewodniczącą, żeby nie używała takich sformułowań, jak „my", „podkomisja", „doszliśmy do wniosku", „zaczęła się praca nad projektem", bo tej pracy nad projektem nie było – pomimo naszych protestów, mimo wielokrotnych próśb kierowanych pod adresem pani przewodniczącej. Ta podkomisja ostatni raz spotkała się 12 września 2013 roku, czyli dwa lata temu, szanowni państwo.

Taki jest rezultat pracy podkomisji.

Ja nie chcę tutaj słuchać na temat spotkań pani przewodniczącej z przedstawicielami MSW, o dziewięciu spotkaniach, bo to nie były spotkania podkomisji nadzwyczajnej. To były spotkania pani przewodniczącej, do których podkomisja w żaden sposób nie upoważniła, to nie były prace podkomisji.

Tyle na razie, dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę, zgłosił się poseł Dziedziczak i potem poseł Górski, tak?

Proszę bardzo.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, drodzy państwo, ja – oczywiście – słuchałem tej wypowiedzi. Nie jest tajemnicą, że uważam panią Fabisiak za osobę przyzwoitą i cały czas jest moje duże zdziwienie, że pani Fabisiak uczestniczy w tym projekcie politycznym, z którego list startuje, ale to na wstępie.

Spotykamy się dzisiaj, dlatego że przez PO został złożony projekt ustawy o repatriacji. Myślę, że zastanawiające dla wszystkich jest to, dlaczego po ośmiu latach całkowitej większości z parlamencie (komfortu rządu, trwała koalicja, sprzyjający prezydent *de facto* podpisujący wszystkie ustawy zlecone przez PO), PO decyduje się złożyć projekt na dwa posiedzenia przed końcem kadencji Sejmu. Po ośmiu latach całkowitej większości, po wielu sytuacjach, kiedy ustawy były przegłosowywane w dwadzieścia cztery godziny, gdy koalicji rządzącej na tym zależało…

Projekt obywatelski został złożony w 2010 roku. Ogromny entuzjazm społeczny, wszyscy to pamiętamy, kilkaset tysięcy podpisów. W tę inicjatywę włączały się przeróżne organizacje pozarządowe, entuzjazm mediów. Jak wiemy, nasze media też są bardzo podzielone a tu były zgodne, że trzeba pomóc garstce naszych rodaków z azjatyckiej części dawnego Związku Sowieckiego.

Jak ta historia wyglądała? Tak naprawdę projekt został złożony w 2010 roku. Oczywiście, przeleżał troszeczkę w „zamrażarce" pani marszałek z PO, przepraszam – wtedy pana marszałka Schetyny. Później zostaje powołana podkomisja. Spotyka się kilka razy i – koniec parlamentu. Na szczęście inicjatywy obywatelskie nie podlegają zasadzie dyskontynuacji, więc prace mamy kontynuowane, ale zamiast ruszyć od razu (przypomnę, że Sejm zebrał się po raz pierwszy w listopadzie 2011 roku) znów mamy czekanie. Znów mamy czekanie, które kończy się tym, że pierwsze posiedzenie podkomisji odbywa się 30 marca, więc znów mija parę miesięcy.

Drodzy państwo, od 30 marca 2012 roku, poza posiedzeniem poświęconym ukonstytuowaniu się podkomisji (to odliczam), przez te dwa lata były – uwaga! – cztery posiedzenia podkomisji, które zakończyły się we wrześniu 2013 roku, więc niemal dwa lata temu i przez te następne dwa lata nie było ani jednego posiedzenia! Gdybyśmy mieli wyciągnąć średnią to byłoby to jedno posiedzenie na rok.

Dlaczego tak było?

Trudno powiedzieć.

Moja prywatna teoria jest taka, że miało to związek ze stanowiskiem rządu pana Donalda Tuska. Rząd pana Donalda Tuska jednoznacznie wypowiedział się negatywnie wobec tego obywatelskiego projektu. Takie jest stanowisko rządu, warto o tym pamiętać.

Rząd PO, który tak wiele zwraca uwagi na to, jak jest pokazywany w mediach (niektórzy sądzą, że głównie tym się kieruje w swoich pracach), nie zdecydował się na powiedzenie „nie" temu entuzjazmowi społecznemu i medialnemu, jaki towarzyszył obywatelskiemu projektowi, tylko postanowił ponownie przeczekać do zakończenia kadencji Sejm.

Tym razem, w drugiej kadencji, zasada dyskontynuacji już obowiązuje, więc problem „rozwiązałby się" sam, nie trzeba było odrzucać, wystarczyło po prostu nic nie robić.

Przypomnę, że nawet posłowie PiS pracujący w tej podkomisji: pani poseł Gosiewska, pan poseł Górski i moja skromna osoba nawet sprawdzali w BAS to, czy tak jak w przypadku komisji jest możliwe bez zgody przewodniczącego zebranie się danej podkomisji (przypomnę, że w wypadku zwykłej komisji sejmowej wystarczy, że będzie 1/3 podpisów i taka komisja się zbiera) Niestety, w przypadku podkomisji nie ma takiej możliwości. Jeśli przewodnicząca nie zwoła posiedzenia podkomisji to ona, po prostu, się nie zbierze, co zresztą przerabialiśmy przez ostatnie dwa lata.

Teraz, na dwa posiedzenia przed zakończeniem kadencji Sejmu, jest projekt ustawy. Na pewno jest to zbieg okoliczności z tym, co dzieje się w tej chwili w naszym kraju, z tą wielką dyskusją o decyzji pani Ewy Kopacz o przyjęciu kilku (nie wiadomo do końca ilu, to też jest oddzielny temat) tysięcy nielegalnych islamskich imigrantów.

Myślę, że opinia publiczna jest oburzona tym, że jedną decyzją rządu pani Kopacz przyjmujemy więcej nielegalnych islamskich imigrantów do naszego kraju niż przez całe lata obowiązywania ustawy z 2000 roku (oczywiście, mówię o repatriantach) z pełną pomocą państwa. Opinia publiczna już to wie. Ci, co wiedzą, są zbulwersowani.

Przypuszczam, że osoby odpowiedzialne za wizerunek rządu i PO mają świadomość, że jak cała opinia się o tym dowie to poziom zbulwersowania społeczeństwa będzie jeszcze wyższy, bo to nie jest w porządku.

Przypomnę, że Niemcy sprowadzili prawie milion swoich obywateli z Kazachstanu. O Polaków w Kazachstanie nawet zabiega Władimir Putin czy Aleksander Łukaszenka. Zdaje się, że Białoruś jest jednak troszkę biedniejszym krajem od Polski, o niższych standardach niż my i Polacy mogą tam wyjeżdżać a my nie możemy tego zrobić. Wydaje mi się, że gdyby o tym dowiedziała się opinia publiczna, byłaby bardzo zbulwersowana, stąd w ostatniej chwili próby ratowania wizerunku rządu pani Ewy Kopacz i PO.

To jest bardzo ciekawe, bo ten projekt wpływa do naszej komisji chwilę po tym, jak pani Ewa Kopacz i pani marszałek Kidawa-Błońska w sposób dość nieelegancki powiedziała panu prezydentowi, że jego spełnienie obietnic (a więc inicjatywa o powrocie do wieku emerytalnego) nie ma szans na posiedzenie, bo są tylko dwa posiedzenia i zgłaszanie projektów ustaw na dwa posiedzenia przed końcem kadencji Sejmu jest populizmem, kampanią wyborczą.

To, oczywiście, nie są moje słowa, to są cytaty z pani Kopacz i pani Kidawy-Błońskiej. Nie wiem więc, jak nazwać ten sam pomysł złożenia projektu na dwa posiedzenia przed końcem kadencji Sejmu, jeżeli miało się na to osiem lat (przypomnę – pełnej większości w parlamencie i prezydenta, który podpisywał niemal wszystkie ustawy przygotowane przez PO).

Zastanawia mnie jeden fakt. Ja o tym słyszałem, niestety, nie byłem zapraszany na te spotkania jako wiceprzewodniczący podkomisji. Wydaje mi się, że w demokratycznym kraju to parlament przygotowuje projekty ustaw, parlament pracuje nad projektami ustaw. Przecież decyzją trzech komisji, w sposób demokratyczny, została ustanowiona podkomisja do prac nad tym projektem a ja dowiaduję się, że przez te dwa lata, kiedy systematycznie apelowaliśmy o zwołanie posiedzenia podkomisji, odbywały się spotkania z ministrami, trwały prace nad tym projektem, tylko – uwaga! – bez wiedzy, zgody parlamentu. Sprawa repatriacji jest sprawą bardzo poważną, ale takie pominięcie parlamentu to jest sprawa bardzo poważna i powiedziałbym ocierająca się (najłagodniej rzecz ujmując) o łamanie konstytucji. Jeżeli za plecami parlamentarzystów trwają prace nad ustawą (słyszę, że cykliczne) to uważam, że tu jest coś nie tak.

Myślę, że tej sprawy my tak nie zostawimy.

Drodzy państwo, jestem za tym, żeby dobrze przygotować tę ustawę. Projekt obywatelski jest bardzo dobry. Jestem ciekawy, co na to przedstawiciele środowisk zajmujących

się repatriacją. Myślę, że jeszcze będziemy mieli okazję usłyszeć ich głos, ich opinię. Cóż, przez osiem lat nie dało się tego zrobić.

Miałem zaszczyt być rzecznikiem rządu, który potrafił rozwiązać raz na zawsze problem choćby Karty Polaka. Udało nam się zamknąć sprawę, mimo że większość w parlamencie mieliśmy tylko szesnaście miesięcy. Zamknęliśmy pewną sprawę, która przez dwadzieścia lat nie była w Polsce uregulowana, wszyscy tylko o tym mówili.

Jeżeli przez osiem lat nie dało się tego zrobić to, po prostu, my to zrobimy dobrze, sprawnie i skutecznie w ciągu najbliższego roku i tyle. Mieliście państwo okazję, mieliście superkomfortową sytuację i nie wykorzystaliście jej na własne życzenie. Teraz jeszcze wybraliście nielegalnych islamskich imigrantów zamiast naszych repatriantów. Wasz wybór, naród oceni.

My apelowaliśmy o przyjęcie naszych rodaków z Kazachstanu powołując się na solidarność narodową, polską. Państwo wybraliście solidarność europejską. Jeżeli to jest dla was ważniejsze to proszę bardzo. Życie polega na dokonywaniu wyborów, ale te wybory będą oceniane w warunkach demokratycznych i myślę, że społeczeństwo, naród odpowiednio oceni takie zachowanie.

Szkoda, była szansa, żeby wypracować coś wspólnego, nie udało się. W podkomisji większość osób to byli pasjonaci, osoby zainteresowane – myślę, że osoby o dobrej woli i mówię tu o przedstawicielach różnych partii politycznych. Niestety, ta podkomisja się nie zbierała, tak naprawdę nie udało się nic zrobić. Cóż, sprawdziło się to, co pewnie państwo planowaliście. Kończy się ta kadencja Sejmu, projekt przepadnie, ale my po prostu ten projekt złożymy ponownie w przyszłej kadencji Sejmu.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Górski.

Poseł Artur Górski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, uczestniczyłem w pracach tej podkomisji i powiem szczerze, byłem zdziwiony – byłem zdziwiony postawą pani przewodniczącej podkomisji, ponieważ odnosiłem wrażenie (być może jest to moje subiektywne wrażenie, ale odnosiłem wrażenie), że pani przewodnicząca bojkotuje ten projekt obywatelski, świadomie bojkotuje.

W pewnym sensie nie dziwię się pani przewodniczącej, bo pani jest wiernym i oddanym funkcjonariuszem tego rządu. Dla tego rządu projekt obywatelski był do pewnego stopnia niewygodny i stanowisko tego rządu jest ze wszech miar krytyczne wobec projektu obywatelskiego.

Jeżeli czyta się stanowisko tego rządu to można dojść do jednego wniosku: jest ono pełne małych, prostych pretekstów do jego zanegowania, to nie są poważne sprawy. Jeżeli weźmie się pod uwagę politykę obecnego rządu – szczególnie teraz, wobec imigrantów i weźmie się pod uwagę możliwości, jakie ma komisja, jeśli chodzi o prace legislacyjne nad projektami ustaw – to tam nie było żadnej realnej podstawy.

Powiem więcej – był zarzut (jeden z wielu, za chwilę będę o nich mówił po kolei), że ten projekt jest nierealny, ponieważ nie uwzględnia rzeczywistości dotychczasowej, tzn. tego, że to samorządy odpowiadają za realizację repatriacji. Wręcz przeciwnie – to rząd nie uwzględnia tej rzeczywistości, bo dotychczasowe doświadczenia repatriacyjne wyraźnie pokazały, że obecny system całkowicie się nie sprawdza. Tu była pełna zgodność strony rządowej, koalicji rządzącej i opozycji, że obecne rozwiązania się nie sprawdzają. Samorządy nie mają woli politycznej, nie mają środków, nie potrafią wykorzystać środków, które daje im rząd. To znaczy, że nie zostały stworzone mechanizmy, żeby repatriacja została skutecznie przeprowadzona i właśnie projekt obywatelski był próbą odpowiedzi, odpowiedzi w tym sensie, że skoro samorządy sobie nie radzą to rząd powinien wziąć większą odpowiedzialność za realizację repatriacji, zwłaszcza że w innych krajach to właśnie rządy brały odpowiedzialność za realizację repatriacji. W sytuacji Polaków, których przodkowie byli zesłani do azjatyckich terenów czy republik postsowieckich,

my – jako państwo nie jako poszczególne gminy, jako państwo – mamy moralny obowiązek naprawienia tych szkód. W związku z tym to jest obowiązek państwa.

Teraz konkretnie zarzuty.

Pierwszy zarzut jest taki, że nie wiadomo, jaka to będzie grupa docelowa. Oczywiście, nie da się do końca tego oszacować. W tej chwili wiemy, że ma przyrzeczoną promesę dwa tysiące osiemset osób i od tej grupy powinniśmy zacząć. Jeśli nawet byłoby to siedemdziesiąt tysięcy osób to my, jako państwo polskie, jesteśmy (w przedziale iluś lat) zobowiązani pomóc wszystkim naszym rodakom. To nie jest tak, że będziemy dzielili rodaków na tych, którzy mają prawo do nas przyjechać, do nas wrócić i na tych, którzy nie mają, bo to jest właśnie to dzielenie obywateli, dzielenie Polaków, dzielenie polskiej narodowości. To jest myślenie karygodne takie dzielenie na tych, którzy powinni mieć prawa i tych, którzy nie powinni mieć tych praw.

To nie jest liczba całkowicie abstrakcyjna, całkowicie nieprzewidywalna. Oczywiście, można przeprowadzić badania, przeprowadzić ankiety i mniej więcej zorientować się, jakie są oczekiwania, ile osób chce przyjechać, ile osób wreszcie uwierzy w państwo polskie, bo większość z tych ludzi już zwątpiła, że państwo polskie im pomoże. Naszym zadaniem jest przywrócić im wiarę w państwo polskie, bo to są nasi rodacy i o tym nie możemy zapomnieć.

Jest tutaj zarzut, że to umożliwi nabycie obywatelstwa także osobom, które nie mają pochodzenia polskiego, bo są członkami rodzin. Jak to sobie wyobrażacie? Te osoby sprowadzimy bez żon, bez mężów, bez dzieci? To jest jakieś abstrakcyjne myślenie. Mam pytanie: w takim razie co z imigrantami, którzy przecież nie mają naszego pochodzenia? Nie wiadomo, ile oni sprowadzą swoich żon, swoich dzieci.

Słucham?

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Kilka żon.

Poseł Artur Górski (PiS):

Właśnie.

Tego tym bardziej nie da się oszacować a rząd idzie w tę uliczkę w ciemno, gdy tymczasem szuka wszelkich pretekstów, żeby rzeczywiście Polaków zesłanych czy ich potomków nie sprowadzić.

Jest powiedziane, że jest to uprzywilejowany tryb uzyskania obywatelstwa polskiego. Oczywiście, w pewnym sensie uprzywilejowany, bo właśnie to jesteśmy winni tym ludziom. Właśnie to jesteśmy im winni, żeby im zrekompensować pewne szkody i straty a nie przeciągać przez urzędników, przez góry papierów. To jest chyba naturalne podejście i ja bym się innego nie spodziewał.

Jest zarzut, że nie ma wymogu posiadania źródeł utrzymania na terytorium RP, co będzie zastąpione świadczeniami pieniężnymi i to grozi tym, że zwiększy się liczba osób, które będą się rejestrowały jako bezrobotne, że to nie jest element, który będzie ich zachęcać do aktywności zawodowej.

Proszę państwa, oczywiście, jest pewien okres, w którym oni dostają środki, żeby się przygotować do działalności zawodowej. Dlaczego ten sam argument nie jest podawany w przypadku imigrantów? Przecież polityka rozdawania pieniędzy na lewo i prawo będzie polityką demoralizującą imigrantów i też taki argument można postawić. To jest świadoma polityka, kiedy daje się wsparcie przez pewien okres, kiedy się daje wsparcie, by poznali język i przygotowali się do wykonywania konkretnej pracy. To jest naturalne.

Jest taki zarzut, że mieszkania będą kosztować. A mieszkania dla imigrantów nie będą kosztować? Będą kosztować.

Proszę państwa, gminy mówią wyraźnie: nie mamy lokali. Mówiły: nie mamy lokali, jeśli chodzi o repatriantów i w tej chwili też są sygnały, że gminy, powiaty mówią: ale my nie mamy mieszkań. Rzeczywiście, jest deficyt lokali mieszkalnych, nie ma mieszkań komunalnych dla osób, które w tej chwili oczekują na lokale komunalne. Nie ma, dlatego że rząd nie prowadzi świadomej polityki rozwoju budownictwa komunalnego. Jeżeli rząd nie prowadzi takiej polityki to skąd gminy, często po kryzysie właśnie finansowym, mają mieć rozbudowane mieszkania komunalne? Nie jest to możliwe.

Wtedy, gdy były tworzone te opinie, mówiło się o kryzysie, ale później była mowa o tym, że kryzys już się skończył, zatem ten argument, który był tutaj podawany, już nie jest argumentem tak palącym. W tej chwili rząd, gdyby chciał, gdyby miał wolę polityczną to mógłby przeprowadzić repatriację w całym swoim wymiarze.

Jest podawany zarzut (dla mnie zupełnie abstrakcyjny), że to wsparcie finansowe dla repatriantów będzie wyższe niż dla zwykłych obywateli a szczególnie wyższa średnia płaca niż na Ukrainie i Białorusi. Co to za argument? W tej chwili też jest podnoszony. A czy imigranci nie dostaną wsparcia finansowego wyższego niż zwykli Polacy, którzy często pracują w Polsce? Polaków – potomków zesłańców, którzy mieszkają gdzieś w Azji w trudnych warunkach, nie możemy traktować gorzej niż imigrantów. Musimy się zastanowić, co jest dla państwa polskiego racją stanu, polską racją stanu. Chyba polską racją stanu przede wszystkim powinno być ściągnięcie Polaków do Polski, a dopiero w drugiej kolejności powinniśmy się zastanawiać, jak pomóc tym rzeczywistym imigrantom, tym rzeczywistym uchodźcom.

Proszę państwa, ja jestem bardzo zdziwiony stanowiskiem rządu, które jest oderwane od rzeczywistości, które jest pełne nieuzasadnionych pretekstów, pełne sprzeczności w stosunku do polityki, którą rząd obecnie prowadzi.

Po prostu, jeszcze raz podkreślam, nie widzę tutaj woli politycznej po stronie rządu, tak jakby rząd nie chciał sprowadzić tych Polaków do kraju a jedynie używa pięknych słów, bo nie chce się do tego przyznać i mówi, że niby chce, ale kłopoty, ale projekt nie najlepszy.

Proszę państwa, to są preteksty. Weźcie się do pracy a nie, po prostu, ciemnotę wciskajcie obywatelom, nam nie wciśniecie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł i pani posłanka, proszę bardzo.

Poseł Tadeusz Woźniak (ZP):

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, na wstępie chcę powiedzieć, że bardzo źle się czuję z tym całym problemem.

Uważam, że formacja rządząca, czyli PO, w sposób haniebny manipuluje sprawami repatriacji i imigracji. Jest to czysta gra polityczna, nie ma tutaj żadnej troski o dobro naszych obywateli, szczególnie tych, którzy (może ich przodków) zostali wywiezieni w różne rejony Związku Radzieckiego. Dzisiaj zamieszkują nie tylko Rosję, ale także inne kraje, byłe republiki Związku Radzieckiego.

Chcę także przypomnieć, że jeśli chodzi o obywatelski projekt, który był złożony przez pana Jakuba Płażyńskiego, to pamiętam jak dzisiaj te słowa, kiedy mówiliśmy o tym, że jest to polityczna spuścizna, polityczny testament śp. pana marszałka Macieja Płażyńskiego. To miałby być ten testament, który właśnie w Sejmie, w naszym parlamencie polskim miał zostać uchwalony i wejść w życie po to, żeby po śmierci wybitnego polityka, za jego przyczyną (a konkretnie – już jego syna), można było zrobić coś dobrego dla tych Polaków za granicą.

Od samego początku pamiętam, jak pani przewodnicząca torpedowała prace tej podkomisji (tu już koledzy wspominali, nie chcę tego powtarzać po raz kolejny). Przez tyle lat spotkaliśmy się kilkakrotnie. W zasadzie nic wielkiego nie wniesiono. Pamiętam też pewien moment, na który zwracam uwagę, bo może nie wszyscy pamiętają. Był taki moment manipulacji, gdzie za pomocą ministerstwa próbowano wprowadzić tak radykalne zmiany, że – po prostu – ten projekt obywatelski byłby zupełnie innym projektem aniżeli ten, który był złożony. Nawet lobbowano wśród nas, żebyśmy jako członkowie podkomisji także opowiedzieli się za tymi poprawkami.

Już nie pamiętam, czy to były poprawki MSZ czy MSW (proszę wybaczyć, minęły już lata od tego czasu), ale – prawdopodobnie – to były poprawki MSW.

Proszę państwa, państwo już wówczas manipulowaliście zapisami w tej ustawie, ale najgorsze jest to, że wy instrumentalnie podchodzicie do spraw Polaków za granicą, szczególnie tych, którym dzisiaj dzieje się krzywda na Wschodzie. Jak powiedziałem,

są traktowani instrumentalnie. Państwo realizujecie jakąś dziwną politykę pod naciskiem niemieckim.

Kiedy mówi się: Polaczków zmusimy do przyjęcia imigrantów, pani minister Piotrowska godzi się na kwoty, które dla nas ustalono a kiedy jest mowa o osiemdziesięciu osobach z Mariupola, zagrożonych działaniami wojennymi (o czym mówiliśmy wczoraj), nie ma woli przyjęcia osiemdziesięciu Polaków, trzydziestu rodzin z Mariupola. Nie ma takiej woli. Naszego państwa nie stać na to, bo jesteśmy tacy biedni, prawda? Nie stać nas na to, bo nie ma woli politycznej, bo zupełnie inaczej traktujemy tych ludzi aniżeli tych, do pomocy którym zmusza się nas poza granicami naszego kraju.

Kwestia ustawy o repatriacji.

Proszę państwa, to jest hańba dla nas, dla nas wszystkich, dla naszego państwa, że przez te wszystkie lata, już nie mówię Polski komunistycznej, która była zupełnie inna, ale, że przez lata niepodległej Polski nie rozwiązaliśmy tego problemu. Rozwiązały go inne kraje Europy a my jesteśmy tutaj na szarym końcu i to jest wstyd dla nas wszystkich.

Najgorsze jest to, że obóz rządzący nie troszcząc się o losy naszych obywateli, jeszcze raz to podkreślam, w sposób haniebny, instrumentalny traktuje ten problem nie patrząc na to, że tam cierpią ludzie, że ci ludzie pragną ojczyzny, że zachowujemy się jak wyrodny ojciec czy matka, która nie chce swoich dzieci. Dajemy chyba najgorszy przykład, jaki można dać, braku właściwego stosunku państwa do swoich rodaków, niestety, nie obywateli. Oni znaleźli się tam nie z własnej woli.

Drodzy państwo, zwróćmy uwagę, że ci potencjalni repatrianci, o których mówimy, to nie są osoby, które z własnej woli udały się tam za chlebem albo dla przygody, albo z umiłowania tamtejszej ziemi. To byli ludzie wyrwani z korzeniami z naszej ojczyzny, często także z terenów byłej II RP, bo to są również ludzie, którzy zamieszkiwali na terenach, które nam odebrano po wojnie a ich przesiedlono w inne rejony Związku Radzieckiego. Tak robiono ze wszystkimi (może z większością albo prawie wszystkimi) nacjami, które znalazły się na terenie Związku Radzieckiego. Zostali rozproszeni po terenie całego imperium sowieckiego a dzisiaj, kiedy pragną wrócić na łono ojczyzny, to my ich tak traktujemy.

Pani przewodnicząca – zwracam się do pani przewodniczącej Fabisiak – bardzo ubolewam nad pani postawą. Przecież wszyscy wiemy, jesteśmy o tym przeświadczeni, bo obserwowaliśmy to, co się działo. Pani nie chciała, aby ten obywatelski projekt ustawy o repatriacji został przyjęty.

Obywatelski projekt ma to do siebie, że jeżeli nie jest uchwalony, to przechodzi na kolejną kadencję i, po prostu, trzeba było to już zostawić…

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Już raz przeszedł.

Poseł Tadeusz Woźniak (ZP):

Przepraszam najmocniej, był już w poprzedniej.

Macie państwo rację, przepraszam.

Miałem tutaj jeszcze pewną koncepcję, że można było tego tematu nie ruszać.

Kiedy nie rozwiązano tego problemu to państwo przygotowaliście poselski projekt ustawy, dlatego że przez cztery lata (a właściwie nawet pięć) Sejm nie potrafił popracować nad projektem obywatelskim.

Co ciekawe, pani przewodnicząca nawet nie podpisała się pod tym projektem, natomiast reprezentuje pani wnioskodawców. Pewnie jest to dopuszczalne, jeśli chodzi o procedurę, natomiast powiedziałbym, że dość wątpliwe w tej sytuacji, jaki tak naprawdę jest pani stosunek do tego projektu.

Jestem przekonany, że ten projekt nie będzie uchwalony a jeśli będzie (tu już nawiązuję do słów moich przedmówców) to, co stało na przeszkodzie, żeby pod obrady Sejmu wnieść też projekt pana prezydenta?

Państwo manipulujecie prawem, państwo manipulujecie Polską, państwo manipulujecie obywatelami i wszystkimi naszymi rodakami w kraju i za granicą. Uważam,

że po wyborach nowy rząd, nowe władze, jakie będą rządziły w Polsce, będą mieć zupełnie inny, lepszy stosunek do tych wszystkich spraw i nie będzie sytuacji manipulacji.

Może nie warto to wspominać, ale jeden projekt od sześciu lat nawet nie został poddany pierwszemu czytaniu. W tym czasie już trzykrotnie go odnawiałem, bo kończyły się kadencje, liczba posłów podpisanych. Są projekty, których przez sześć lat nawet nie poddajecie pod pierwsze czytanie, potem wrzucacie swoje projekty i chcecie, żeby je uchwalać w trzy dni.

To jest, po prostu, haniebne działanie i już. Niech już prędzej zakończy się ta kadencja i niech zacznie się nowe, lepsze sprawowanie władzy w naszym kraju.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Korekta, pani poseł Fabisiak podpisała się pod tym projektem.

Poseł Tadeusz Woźniak (ZP):

Ale nie figuruje.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Jest tutaj, w druku.

Pani poseł, proszę bardzo.

Poseł Małgorzata Marcinkiewicz (RP):

Panie przewodniczący, ja bardzo krótko.

Świetnie, projekt jest, nie ma, ale jak wygląda rzeczywistość? Na pewnym naszym posiedzeniu była repatriantka – pani Swietłana z Ukrainy.

Pamięta pan przewodniczący?

Kobieta mieszka w Polsce już pięć lat, z wykształcenia jest pediatrą, nostryfikowała dyplom, teraz pani kazano iść na praktykę do szpitala, czyli odbyć staż. Później musi robić specjalizację, co chyba będzie trwało do jej emerytury, bo pani ma już sześćdziesiąt lat. Jak ci ludzie mają tutaj przyjeżdżać, jeśli nie mają mieć uznawanych dyplomów? W ustawie powinno być zaznaczone, że wykształcenie tego człowieka powinno być respektowane.

Tylko o tym chciałam powiedzieć.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Czy przedstawiciele MSW albo MSZ chcieliby zabrać głos?

Dobrze, bardzo proszę.

Prezes Zarządu Związku Repatriantów RP Aleksandra Ślusarek:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałabym tutaj wyrazić swoje ogromne ubolewanie, ponieważ z doktorem Wyszyńskim byliśmy członkami podkomisji, której przewodniczyła pani poseł Fabisiak, którą przecież umocowały do tego trzy komisje.

Drodzy państwo, rozmowę o zmianie ustawy rozpoczęliśmy już w 2006 roku, ponieważ wtedy pierwszy rząd, czyli rząd PiS, zaprosił nas do współpracy. Po rozwiązaniu się parlamentu nikt się tym nie interesował, aż dopiero pan marszałek Płażyński zechciał z nami rozmawiać. Było to w okresie przedwyborczym.

Drodzy państwo, jesteśmy współautorami projektu obywatelskiego o powrotach osób deportowanych i zesłanych przez Związek Sowiecki. Dziwię się bardzo, że w tej chwili pani poseł sięga po jakieś inne rozwiązania, zwłaszcza że pomija tutaj podkomisję powołaną do tych spraw.

Proszę państwa, musicie pamiętać o jednym, że to państwo parlamentarzyści (VI kadencja i obecna) to zaakceptowaliście wręcz entuzjastycznie z brawami. Ja pamiętam posiedzenia Sejmu, kiedy przyjmowaliście państwo ten projekt obywatelski. Każdy z państwa go otrzymał, więc wiedzieliście państwo, co akceptujecie.

Ponadto pod tym projektem, drodzy państwo, podpisało się dwustu pięćdziesięciu obywateli polskich, przepraszam bardzo – dwieście pięćdziesiąt tysięcy obywateli polskich. Czy to jest dla państwa obojętne?

Ponieważ podpisuję się pod wypowiedziami wszystkich parlamentarzystów, którzy wcześniej występowali i nie będę się powtarzać, na koniec chciałabym powiedzieć, że Polacy, którzy oczekują na powrót do ojczyzny, w obecnej sytuacji, gdy Polska podejmuje decyzję o przyjęciu uchodźców, czują się niezmiernie upokorzeni. To nawet Kazachowie przyjęli swoich.

Przepraszam, ale po prostu to jest wstyd, to jest hańba narodowa.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Bardzo proszę i proszę się przedstawiać, dobrze?

Do protokołu musimy wpisywać nazwiska.

Członek Zarządu Głównego Związku Repatriantów RP Robert Wyszyński:

Robert Wyszyński, Związek Repatriantów RP.

W uzupełnieniu tła – proszę państwa, w tym czasie powstały cztery kontrpropozycje wobec obywatelskiego projektu ustawy, który sam pisałem z panią Ślusarek, ze śp. panem Bogusławskim, śp. panem Płażyńskim.

Mam tutaj kolejne druki. Od razu kiedy złożyliśmy wniosek już w 2010 roku powstała kontrpropozycja o zmianie ustawy o repatriacji podpisana przez pana Łukasza Abgarowicza, pana Gruszczyńskiego, Kleina itd., by po prostu zlikwidować naszą ustawę.

Już 8 grudnia 2010 roku w Senacie powstała kontrpropozycja. Był to taki zabieg, żeby z końcem kadencji przepadły połączone dwa projekty, ponieważ nie przenosi się projektu, który jest zmieszany – rządowego i społecznego, w „białych rękawiczkach".

Drugi projekt (niech państwo zwrócą uwagę), kiedy już zostały dokonane wybory.

Kolejny projekt z 2012 roku nazywa się: o zmianie ustawy o repatriacji, ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. To kolejna ustawa, która miała zniszczyć nasz projekt.

Proszę państwa, kolejny projekt został złożony w 2011 roku. Niech państwo zwrócą uwagę (trzeci) o zmianie ustawy o repatriacji oraz niektórych innych ustaw wraz z projektem ustawy. Ta dokładnie ustawa, o której dzisiaj mówimy, została już złożona w 2011 roku. Proszę bardzo, druk nr 4041 z 18 marca 2011 roku.

Dzisiaj robimy czwarty projekt, który jak gdyby ma zlikwidować szansę narodzenia się tego projektu obywatelskiego.

To jest tło.

Przepraszam, że jeszcze raz wracam, ale – moim zdaniem – jest to istotne. Przez te lata, kiedy jest ta podkomisja i ten projekt, w tym samym czasie MSW i inne ministerstwa prowadząc działania na rzecz repatriantów były w stanie całkowicie poza prawem wydać trzysta tysięcy złotych. Mówię o innych ministerstwach, o braku kontroli nad tym. Przepraszam bardzo, ktoś powinien to kontrolować.

Na koniec zadam pytanie, które zadawaliśmy ponad pół roku temu: kto personalnie za to odpowiada, że podpisano między sobą umowy na kwotę milion dwieście tysięcy złotych, nawet bez podpisu księgowego? To się toczyło w tym czasie, kiedy były obrady naszej podkomisji. To nie jest tak, że my tutaj sobie gadamy raz na rok, tu się spotykamy, natomiast tam się dzieje, te pieniądze przepływają.

Jest np. kwestia przyznawania przez wojewodów statusu repatrianta osobom, które w ogóle nie mają pochodzenia polskiego. Nie mówiąc już o narodowości tylko nawet ich przodkowie nie byli obywatelami – w żaden sposób, tak pokazuje raport Najwyższej Izby Kontroli. To jest właśnie tło tej całej naszej podkomisji, która gdzieś się toczyła.

Chcę państwu zwrócić uwagę na to, że w tym samym czasie ministerstwo spraw wewnętrznych Rosji zaczęło od zera prowadzenie repatriacji – dokładnie w tym samym czasie. Ukaz Putina to jest 2006-2007 rok, poziom zero. Kiedy my zaczynamy podkomisję, oni mają maksymalnie około siedem, dziewięć tysięcy rocznie. To są te pierwsze lata. Rozwijają się. Przynajmniej dwa razy w roku robią posiedzenie – zbierają wszystkie

podmioty samorządowe i wszystkie organizacje, które zajmują się repatriacją. W ubiegłym roku tamto ministerstwo spraw wewnętrznych wzięło sto pięć tysięcy ludzi właśnie z Kazachstanu, z tych wszystkich rejonów.

Można powiedzieć, że my walczymy o ten sam potencjał w tych samych miejscach. Polacy pojechali i między jednym spisem a drugim zniknęła połowa Polaków z Kazachstanu. My sobie tu siedzimy, spotykamy się raz na jakiś czas, natomiast ktoś zabiera bezpowrotnie, prawda? Można powiedzieć, że cała ta wojna o emigrantów czy o to, toczy się o młodzież, kto przejmie tę młodzież. Na ten rok Rosjanie, komórka w ministerstwie spraw wewnętrznych planuje przejęcie ponad trzystu tysięcy ludzi, głównie z Donbasu a my nie jesteśmy wziąć z Donbasu nawet trzydziestu rodzin.

W tym czasie MSW nie wytworzył żadnych narzędzi do przejmowania tego potencjału demograficznego, bo w naturalny sposób walczymy w tych samych przestrzeniach. Na przykład, na Syberii każdy czwarty mieszkaniec Syberii ma pochodzenie polskie. Spokojnie można by ich sprowadzić, gdyby nam się chciało, gdyby ktokolwiek myślał o tym, tworzył narzędzia do przejmowania tych ludzi, jeśli w ogóle są nam potrzebni. Mamy przecież jakąś dziurę demograficzną, która nam rośnie. Wydaje mi się, że to też jest następne tło. Przez pięć lat na rzecz Putina, na rzecz Łukaszenki, straciliśmy dziesiątki tysięcy Polaków, których moglibyśmy przejąć (miejmy nadzieję, że nie bezpowrotnie, bo oni się osiedlają np. w obwodzie kaliningradzkim, są całe miejscowości wzdłuż granicy). Czekają całymi latami, żeby ktoś wyciągnął do nich dłoń.

Jeszcze zadam ostatnie pytanie.

Czy doczekamy się odpowiedzi na to, kto personalnie jest odpowiedzialny za to, co jest w tym raporcie NIK?

Na ostatnim posiedzeniu zadaliśmy takie pytanie: kto personalnie odpowiada za to, że np. zostało wydane (cytuję) „całkowicie poza prawem setki tysięcy złotych”? Jaki był system kontroli, ewaluacji wewnętrznej, jak to wszystko działało?

Takie pytanie zadaliśmy i mam nadzieję, że ministerstwo nam odpowie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Bardzo proszę. Tak?

Proszę bardzo, pani przewodnicząca.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Jeśli wolno, to ustosunkuję się do postawionych problemów. Tym razem odpowiedź będzie krótka.

Po pierwsze – chciałam wyjaśnić pewne kwestie panu posłowi Dziedziczakowi, bo troszeczkę później pan wszedł i nie słyszał informacji, że państwo prosiliście o dodatkowe, bardzo liczne informacje.

Przypomnę panu, że także pan prosił jeszcze o uzupełnienie już istniejących. Konieczne zatem i niezbędne było spotykanie się w ministerstwie z ministrem i z dyrektorami. Nie było innej możliwości uzyskania takich informacji jakich sobie państwo życzycie.

To jest wyjaśnienie, dlaczego spotykałam się z przedstawicielami ministerstwa.

Każdy materiał, by państwu przedstawić, dyskutowałam świadomie z panem Płażyńskim. Uczestniczył w tych spotkaniach po to, żeby te materiały były. Chętnie je przedstawię panu posłowi. To jest gruba książka materiałów, o które prosiliśmy ministerstwo. To jedna rzecz.

Potem przygotowaliśmy projekt, który odpowiada pewnym założeniom czy też możliwościom finansowym. Ten projekt, panie pośle (jestem pod nim podpisana, ale to już w ogóle jest drobiazg) był złożony, wpłynął do Sejmu i miał nadany numer druku w lipcu tego roku. Jak słusznie powiedział pan poseł, praca nad Kartą Polaka trwała jedno posiedzenie. Usłyszeliśmy dzisiaj, że projekt obywatelski był już w 2006 roku, zatem zadam pytanie: dlaczego wtedy, kiedy była Karta Polaka, kiedy można było ustalić ten projekt, państwo go nie uchwaliliście?

Pozostawiam to bez odpowiedzi.

Został złożony projekt. Nie ja go przekazywałam, moim celem było to, by projekt, pod którym się podpisuję i podpisuje PO, był złożony do podkomisji. Wybrano inną drogę. Wpłynęło 4 sierpnia. Od 4 sierpnia było pięć posiedzeń. Jeśli Karta Polaka została ustalona podczas jednego posiedzenia to było naturalne, że jest dość czasu, aby ustosunkować się do tego projektu – tak, inaczej. Jest projekt obywatelski, jest jeszcze drugi projekt, można się ustosunkować i można nad nimi dywagować. Stało się inaczej. Dlaczego?

Nie wiem, pozostawiam to do odpowiedzi zainteresowanym i tyle mojego wyjaśnienia.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Czy na pytanie zadane przez naszego gościa będzie odpowiedź?

Dyrektor Departamentu Obywatelstwa i Repatriacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Matusz Sora:

Tak, oczywiście.

Pytanie o poszukiwanie osoby czy instytucji, która odpowiada za cały ten proces, jest niewłaściwie postawione i, w mojej ocenie, świadczy o nieznajomości ustroju państwa. Wbrew oczekiwaniu Minister Spraw Wewnętrznych nie ma instrumentów do kontrolowania ani Ministra Spraw Zagranicznych ani Ministra Edukacji Narodowej, trzymając się choćby obecnych tutaj przedstawicieli i innych ministerstw.

Raport NIK odnosi się do działań podejmowanych przez podmioty, które realizują zadania z ogólnie rozumianej sfery pomocy dla osób polskiego pochodzenia i wskazuje na nieprawidłowości, które zostały stwierdzone w toku tej kontroli i tylko tyle.

To w PRL prawdopodobnie MSW zajmowało się kontrolą obywateli – tych, którzy przyjechali wczoraj i tych, którzy przyjechali pięć lat temu. Zapewniam pana, że w tej chwili tego się nie robi. Mało tego, jest jeszcze „gorzej" –MSW nie prowadzi monitoringu osób, które przybyły do Polski w ramach repatriacji. Ja nie dysponuję informacją, jakie są losy tych osób w dwa, trzy, pięć lat po osiedleniu.

Mogę tylko powiedzieć, że zwrócił się do nas doktor Hut z UW i losowaliśmy dane adresowe, ale losowaliśmy je w oparciu o wskazane rodzinom przebywającym do Polski lokale mieszkalne. Z tego badania wynika, że około czterdzieści procent osób zbadanych akurat w Warszawie po prostu nie mieszka pod tymi adresami bądź nie zgodziło się udzielać odpowiedzi studentom, którzy realizowali te badania.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Ja tylko przypomnę, że jak rządziliśmy to powołaliśmy międzyresortowy zespół do spraw kontaktów z Polakami i Polonią na Wschodzie. Zresztą dzięki temu zespołowi mogła być przyjęta Karta Polaka. Wiem, że ten zespół też teraz działa, ale chyba jest trochę za słabo umocowany w strukturze decyzyjnej.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Nie ma, to konkluzja jest smutna… jeszcze pan poseł Dziedziczak, bardzo proszę.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Odniosę się tylko w kilku zdaniach.

To, że poprosiliśmy o informacje, chyba jest oczywiste, ale to chyba nie jest argument za tym, że później, przez dwa lata, nie odbywały się posiedzenia podkomisji. Wydaje mi się, że informacje można było zebrać i je przedstawić właśnie na posiedzeniu podkomisji.

Pani przewodnicząca mówi, że teraz może mi pokazać te informacje. Przepraszam, bardzo, ale Sejm Rzeczypospolitej powołał podkomisję reprezentującą proporcjonalnie wszystkie kluby parlamentarne, żeby to ona zajmowała się pracami nad tą ustawą. My słyszymy, że odpowiedzi na pytania, o które prosiliśmy, są. Nie zostały one przedstawione w podkomisji, więc to jest przedziwne.

Pani mówi, że dyskutowała pani z panem Płażyńskim, że przygotowaliście państwo jakieś rozwiązania, ale – przepraszam bardzo – to podkomisja jest do tego, żeby prowa-

dzić takie dyskusje a nie jakieś zamknięte spotkania. Ja nie wiem, gdzie państwo się spotykali, bo jeszcze się dowiemy, że…

Mieliśmy, przerabialiśmy to (tu patrzę właśnie na przedstawicieli MSW), kiedy to wysocy urzędnicy państwowi spotykali się w jakichś restauracjach. Zdaje się, że to państwa szef mówił, że Polska to „ch…, d… i kamieni kupa i państwo polskie w zasadzie nie istnieje"? Nie wiem, jakie on ma doświadczenia, ale zdaje się, że tak oceniał stan naszego państwa. To też jest ciekawe w kontekście rzekomej weryfikacji nielegalnych imigrantów, ale nie chcę wracać do tego tematu.

Fakty są takie, że przez dwa lata nie odbywały się posiedzenia podkomisji, że trwały jakieś zakulisowe prace. Rozumiem, że informacje na pytania, które złożyliśmy, były, są przechowywane, ale nie było posiedzenia podkomisji, żeby je nam przekazać.

W związku z tym chciałbym, panie przewodniczący, oficjalnie złożyć wniosek o odrzucenie informacji o pracach podkomisji.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Szanowny panie pośle, jednak należy być na całym posiedzeniu Komisji, ponieważ nie odnotował pan jednej kwestii – tłumaczyłam roczną przerwę, kiedy to zbieraliśmy materiały.

Już podaję panu daty, uprzejmie proszę sobie zanotować – 14 czerwca 2012 roku było posiedzenie, na którym podkomisja zobowiązała do zebrania materiału, stąd taki kalendarz.

Potem, następne posiedzenie odbyło się 22 września 2013 roku. Na tym posiedzeniu (proszę przesłuchać taśmy) były referowane wszystkie wyniki tych badań i raportów a w ciągu tego roku odbywały się spotkania, aby państwu przygotować te materiały.

Jeszcze jedno – właśnie podczas tego posiedzenia podkomisji w 2013 roku stwierdziliśmy (pan również i to też jest na taśmach), że – rzeczywiście – ten projekt obywatelski trzeba trochę „przyciąć", jak to było mówione, troszkę ograniczyć, bo – rzeczywiście – jest bardzo kosztowny i o to chodziło.

To było powodem, dla którego konieczne było przygotowanie innego projektu nieco tańszego choć równie dobrego, pozwalającego na szybszą repatriację.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł Górski i pani poseł Gosiewska.

Poseł Artur Górski (PiS):

Pani przewodnicząca, ale ja odnoszę wrażenie, że zamawianie kolejnych ekspertyz też było właśnie grą na przedłużenie prac nad tym projektem.

Ekspertyzy można było zamówić i mieć je po miesiącu a my mieliśmy je po wielu miesiącach. Co to oznacza? To oznacza, że pani przewodnicząca nie potrafiła zapanować nad procesem zdobywania dodatkowych informacji. Po prostu to był doskonały pretekst do wstrzymania prac i do niezwoływania posiedzenia podkomisji, doskonały pretekst, ale pretekst.

Do tej „miski dziegciu" chciałbym jeszcze dodać „łyżeczkę miodu".

W artykułach, które przyjęliśmy, jedną rzecz przyjęliśmy pozytywną. Nie było wymogu posiadania Karty Polaka i znajomości języka polskiego. Bardzo racjonalne rozwiązanie. Strona rządowa powiedziała: tak, było kryterium otwarte, nie wiadomo, ile osób. Przyjęliśmy to, z poparciem PO. To jest duża wartość, bo trudno oczekiwać od wszystkich Polaków, którzy żyją w małych skupiskach gdzieś na terenie Kazachstanu czy Azji, że świetnie będą znali język polski. Dzięki temu zapisowi rzeczywiście nie dzieliliśmy Polaków na różne kategorie.

Mam nadzieję, że tę wartość, tę zdobycz legislacyjną również utrzymamy w przyszłej kadencji Sejmu i, że również jak teraz pani przewodnicząca ją poprze.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pani przewodnicząca chciała *ad vocem*.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Panie pośle, zgadzam się z panem.

To prawda, że otrzymywanie tych materiałów nie odbywało się w takim tempie, jakbym ja sobie też tego życzyła. Zgadzam się, mogę nawet zgodzić się z tym, że – rzeczywiście – nie potrafiłam wymusić stosownego tempa.

Nie zgodzę się z tym, że to było świadome i zaplanowane. Nie, to nie jest prawda, natomiast rzeczywiście otrzymywanie – nawet powiem, że w pewnym sensie wymuszanie – tych materiałów przerosło moje możliwości.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Pani poseł Gosiewska.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Panie przewodniczący, pani przewodnicząca, jeśli nawet ten projekt obywatelski był niedoskonały, jeśli trzeba było go w jakimś sensie ograniczyć, do tych uzgodnień nie doszliśmy, ale nawet jeśli, to do tego, szanowna pani przewodnicząca, jest podkomisja.

Pani mówi o ewentualnych przycięciach w projekcie, dobrze, możemy sobie tak to nazywać, ale jeśli trzeba było ich dokonać to od tego właśnie jest podkomisja, po to została powołana. Po to, żebyśmy ewentualnie zmodyfikowali ten projekt, żebyśmy nad nim pracowali a tej pracy nie było.

Jeszcze raz powtórzę – szanowni państwo: pięć posiedzeń, trzy artykuły rozpatrzono, trzy artykuły omówiono (projekt ustawy zawiera czterdzieści pięć artykułów) i – trzy i pół roku pracy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Nie ma już głosów w dyskusji…

Bardzo proszę, jeszcze jeden głos.

Prezes Zarządu Związku Repatriantów RP Aleksandra Ślusarek:

Jeśli można to ja, tylko gwoli uzupełnienia.

Pani przewodnicząca powiedziała o współpracy z panem Jakubem Płażyńskim. Chciałabym tylko przypomnieć, pani przewodnicząca przecież wie o tym doskonale, że ten projekt my przygotowaliśmy – pan Maciej Płażyński, Związek Repatriantów, który mamy przyjemność reprezentować i przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej".

Po tragedii smoleńskiej pan prezes „Wspólnoty Polskiej" zdecydował i poprosił o prowadzenie pana Jakuba Płażyńskiego, natomiast później okazuje się, że pan Jakub Płażyński te ideały, które wdrażał właśnie w tej ustawie, niestety, zdradził i współpracował z panią w jakichś rozmowach kuluarowych międzyresortowych w sprawie zupełnie innego projektu.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Jest wniosek o odrzucenie informacji, przy czym nie ma takiego trybu, tak?

Nie ma takiego trybu.

Przykro mi, że nie ma tej ustawy po tylu latach. Mam nadzieję, że najbliższe trzy miesiące, przy wsparciu opozycji, będziemy w stanie wykorzystać i przyjąć ten projekt.

Przechodzimy do punktu drugiego. Na chwilę przekazałbym prowadzenie obrad panu wiceprzewodniczącemu zważywszy na to, że to jest punkt, który będzie prowadził pan wiceprzewodniczący.

Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Bardzo dziękuję.

Przystępujemy do pracy. Myślę, że nastąpi nie tyle przyspieszenie, co sprawnie omówimy te punkty.

W pierwszej kolejności chciałbym prosić o informację Ministra Edukacji Narodowej na temat realizacji akcji letniej w 2015 roku na rzecz Polonii.

Proszę bardzo, pani wiceminister Ewa Dudek.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Ewa Dudek:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, akcja letnia w 2015 roku praktycznie się kończy. Jest jeszcze kilka nadchodzących wypoczynków dla młodzieży, która pochodzi z Ameryki Południowej, ale – za chwileczkę – do tego dojdę.

Szczęśliwie ponad dziewięćdziesiąt procent uczestników już wzięło udział w akcji. Akcja była organizowana przez MEN w ramach konkursu na realizację zadań. Ogólna wartość tych konkursów to było siedem milionów siedemset tysięcy złotych. Część tych środków pochodziła z rezerwy celowej MSZ – siedem milionów złotych, część ze środków budżetowych przeznaczonych przez MEN na ten cel (to było siedemset tysięcy złotych) czyli ogólnie – siedem milionów siedemset tysięcy złotych, taka była wartość tego konkursu.

W konkursie dofinansowanie dostało ogólnie czterdzieści podmiotów, które w ramach pięćdziesięciu czterech projektów zorganizowały wypoczynek dla dzieci i młodzieży. Brało w nim udział ponad cztery i pół tysiąca uczestników z wielu krajów (szczegółowe informacje dołączyliśmy), tych krajów było aż trzydzieści dwa.

Konkurs był tak zorganizowany, żeby umożliwić udział w koloniach, obozach i szkoleniach Polakom i Polonii z całego świata. Był podzielony na obszary i moduły. Mam tutaj na myśli dwa obszary. Jeden to obszar dedykowany młodszym uczestnikom, koloniom i obozom. Tutaj były dwa moduły. Moduł I zakładał uczestnictwo z takich krajów, jak Litwa, Białoruś, Ukraina, Czechy, Łotwa, Rumunia, Słowacja, Węgry, Rosja, Kaukaz i Azja Centralna, moduł II to wszystkie pozostałe kraje europejskie niewymienione w module I, USA oraz Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Brazylia i Argentyna. Naprawdę staraliśmy się te moduły tak opisać, żeby była dostępność dla wszystkich zainteresowanych dzieci, młodzieży z całego świata.

Obszar II to obszar merytorycznie dedykowany wypoczynkowi, który jest adresowany dla starszej młodzieży. Jego celem jest również wspieranie pewnych umiejętności animacyjnych w środowisku młodzieży, która weźmie udział w takich liderskich obozach tutaj w czasie wakacji. Potem, w ciągu roku, będzie animować różne działania w środowisku polonijnym w swoich krajach.

Przygotowując konkurs i jego założenia zakładaliśmy, że w tych obozach będzie uczestniczyć młodzież, która w ciągu roku w jakiś sposób bierze udział w zajęciach z języka polskiego w różnych formach, np. szkół organizacji polonijnych. Generalnie chodziło nam o to, żeby to była pewna forma nagrody dla tych, którzy za granicą podejmują taki trud. W trakcie wypoczynku, w trakcie tych pobytów chcieliśmy również zapewnić to, żeby przede wszystkim była doskonalona umiejętność posługiwania się językiem polskim, ale również by były stworzone okazje do kontaktów młodzieży polonijnej z młodzieżą z kraju, by w ofercie organizatorów pojawiały się różne zajęcia, które będą służyły rozwojowi uczestników.

Formy, które przewidywaliśmy to oczywiście formy kolonii i obozów, również obozów tematycznych: językowych, sportowych, artystycznych. Już o tym mówiłam, ale podkreślę, że zakładaliśmy konieczność stwarzania możliwości do kontaktów z młodzieżą z kraju. To tak w skrócie tyle.

Szczegółowe informacje z podziałem…

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Właśnie mamy na piśmie.

Podsekretarz stanu w MEN Ewa Dudek:

…z podziałem, które kraje, ilu uczestników mają państwo w załączonych tabelach.

Powiem tylko, że MEN prowadziło kontrolę, MSZ prowadziło działania monitorujące przebieg tych kolonii.

Zarówno my, jak i przedstawiciele MSZ mamy bardzo dobre rezultaty tych kontroli i monitoringu potwierdzające, że uczestnicy rzeczywiście otrzymali to, co powinni otrzymać od organizatorów. Wszyscy swoje zadania wypełniali należycie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Bardzo dziękuję.

Ewentualnie chciałbym dopytać, bo oczywiście można dyskutować, czy kwota siedem milionów złotych to dużo, czy mało. Myślę, że to duża kwota, ale czy były takie podmioty, które się starały a nie otrzymały? Czy to było zapewnienie wszystkim, którzy się zgłosili poprzez konsulaty, ambasady i różne stowarzyszenia? Tutaj nie ma o tym informacji. Czy któreś podmioty nie zostały uwzględnione i czy są na tym polu braki? Czy w przyszłym budżecie należałoby zwiększyć pieniądze, bo nie wszystkie projekty albo wnioski o obozy zostały ujęte?

Podsekretarz stanu w MEN Ewa Dudek:

To zadanie było realizowane w formie konkursu i w związku z tym aby uzyskać dofinansowanie należało złożyć odpowiedni wniosek, opisać planowane zadania, przedstawić budżet. Taki wniosek podlegał weryfikacji.

Mniej więcej pięćdziesiąt procent podmiotów nie otrzymało dofinansowania. Oczywiście, cztery i pół tysiąca uczestników, którzy byli gośćmi w Polsce w trakcie tego wypoczynku to, z pewnością, nie byli wszyscy, którzy byliby zainteresowani.

Jeżeli chodzi o środki na ten cel to, z pewnością, tutaj każda kwota byłaby do wykorzystania i na pewno byliby chętni. Na ten moment mamy takie możliwości finansowe, jakie były i siedem milionów złotych należało rozdysponować jak najefektywniej. W związku z tym, czterdzieści podmiotów otrzymało dofinansowanie. Niektóre z nich organizowały wypoczynek więcej niż w jednym module i tak jak mówiłam, w sumie było pięćdziesiąt cztery projektów a ogółem czterdzieści organizacji było zaangażowanych w przygotowanie wypoczynku.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Myślę, że jednym z większych beneficjentów tego konkursu jest „Wspólnota Polska".

Czy wszystkie wnioski składane przez „Wspólnotę" zostały w jakieś sposób uwzględnione?

Członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Panie przewodniczący, oczywiście, jesteśmy wdzięczni MEN, że uwzględniło nas i że mogliśmy otrzymać te środki na pobyty jak gdyby w dwóch transzach, bo – tak naprawdę – te pobyty były organizowane w dwóch częściach. Jedne to *stricte* kolonie, pobyty edukacyjne, które organizowaliśmy. Drugie to bardziej specjalistyczne w kontekście kursów liderskich, ale też w okresie wakacyjnym. Kursy liderskie są bardziej specjalistyczne, przygotowane i prowadzone w sposób specjalistyczny, bo temat tego wymagał.

Niemniej jednak chciałbym powiedzieć, że to jest zaledwie dwadzieścia procent w kontekście poprzednich wielu lat, gdy robiliśmy akcję letnią jeszcze za czasów, kiedy to było w Senacie. W tym roku otrzymaliśmy z MEN dotację na poziomie chyba trzysta osiemdziesiąt czy trzysta dziewięćdziesiąt czy 390 tys. zł, natomiast robiliśmy tę akcję na poziomie cztery miliony złotych. To jest taka proporcja.

To nie są żale w stosunku do MEN, bo każdy „kraje, tak jak materiału staje". Myślę, że w przypadku innych organizacji jest podobnie. To tylko pokazuje, że w kontekście pobytów naprawdę jest wielka potrzeba, zresztą tak jak w wielu innych kwestiach.

To samo można powiedzieć o środkach MSZ w kontekście kultury, wsparcia czy inwestycji. Są to środki stanowczo za małe.

Oczywiście, korzystając z okazji apelujemy o możliwość zwiększenia po dwudziestu pięciu latach tej stałej puli, która była. Szanowni państwo, te siedemdziesiąt dwa miliony utrzymuje się od dwudziestu pięciu lat, tak? Mimo że zmieniają się wszystkie wskaźniki, ta stała kwota utrzymuje się i nigdy nie jest powiększana. Być może nadszedł czas, żeby pomyśleć, by ją zwiększyć – w przypadku kolonii w kontekście zwiększenia środków dla MEN i w kontekście zwiększenia środków na inne działania: inwestycyjne, wspieranie

kultury a, przede wszystkim, w odniesieniu do szkół i oświaty, które w dalszym ciągu są w MSZ.

Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Dziękuję bardzo.

Ja tylko może nawiążę i skieruję pytanie do pani dyrektor Joanny Frybes.

Ten rok finansowy mamy już zamknięty. Czy są już plany na przyszły rok? Ile jest przewidziane na akcję letnią, czy taki sam poziom? Właściwie jest taki system, że pieniądze MSZ przechodzą do MEN a MEN je realizuje. Jak to wygląda w planach na przyszły rok?

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Joanna Kozińska-Frybes:

Budżet konkursowy możemy zakładać wyłącznie w oparciu o te dane, które mamy w tej chwili, o tę samą wysokość rezerwy celowej.

Nie sądzę, żeby do czasu, kiedy zostanie ogłoszony konkurs czy konkursy, zostały zwiększone pieniądze na Polonię. W sumie, w budżecie państwa jest około dwustu milionów złotych na Polonię. Przedstawialiśmy państwu takie dane, bo są one w różny sposób rozdzielone po poszczególnych resortach. Na konkurs dostaliśmy około sześćdziesięciu milionów złotych, dwadzieścia milionów złotych idzie na placówki. W sytuacji, gdy dostalibyśmy jasny przekaz, że państwo w przyszłym roku budżetowym decyduje się zwiększyć tę sumę np. do stu trzydziestu milionów złotych to wtedy możemy inaczej zaplanować. Jednak, żeby konkurs został zorganizowany to musimy go ogłosić w październiku, w związku z tym nie podejrzewam, byśmy do tego czasu otrzymali taką informację, zatem w tym roku budżetowym (atak naprawdę – w przyszłym roku budżetowym) raczej będziemy działali w oparciu o sumy podobne do roku zeszłego, prawda? Specjalnie nie widzę możliwości, w jaki sposób moglibyśmy planować coś, czego nie mamy. Zresztą i tak będziemy to mieć dopiero w momencie uchwalenia ustawy budżetowej a nie wcześniej.

Jeżeli chodzi o podziały, to tutaj Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” mówiło, ile ono otrzymywało, natomiast cała akcja letnia to było jednak siedem i pół miliona złotych, w związku z tym nie było tak, że to się zmniejszyło. Sprawdziłam, że w roku 2004, kiedy organizowaliśmy akcję kolonijną, było pięć tysięcy czterysta osiemnaścioro dzieci, suma była porównywalna. Oprócz tego, ze strony Polski z różnych źródeł uczestniczyło w tej akcji na zasadzie integracyjnej cztery tysiące czterysta osiemdziesiąt pięcioro dzieci. To jest bardzo duża akcja i na tym etapie też musimy pamiętać, że – owszem – możemy dodać pieniądze na akcję letnią, natomiast wtedy musimy je zabrać skądinąd. Pytanie: czy mamy je zabrać z mediów, z edukacji, z kultury i dziedzictwa? To jest jednak takie prześcieradło, które jest określonych wymiarów. Od lat jest utrzymywany podobny poziom akcji letniej.

Wiadomo, że zapotrzebowanie na kolonie, na wspieranie edukacji, na wspieranie mediów, praktycznie na każdą działalność polonijną jest większe niż to, które jesteśmy zapewnić w ramach posiadanego budżetu. Być może do rozważenia również przez państwa jako parlamentarzystów jest to, aby wnosić chociażby o zdublowanie tego budżetu w przyszłej kadencji Sejmu i wtedy będziemy mogli dzielić o wiele więcej pieniędzy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

My, jako parlamentarzyści, na żadnym etapie nie wnioskujemy. Czy MSZ wnosiło do Ministra Finansów o zwiększenie puli i czy dostało odmowę?

My dostajemy już gotowy projekt budżetu. Projekt budżetu tworzy się w poszczególnych ministerstwach.

W tym momencie mam pytanie: czy MSZ wnosiło o większą pulę czy w wykazie na Polonię też były wpisane te same kwoty, co w ubiegłym roku?

Zastępca dyrektora departamentu w MSZ Joanna Kozińska-Frybes:

Nie ma czegoś takiego jak wykaz, jest rezerwa celowa, która ma określoną wartość i ta rezerwa jest taka sama.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Dziękuję.

Zgłaszał się pan Marek Różycki.

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Wydaje mi się, że Komisja ma taką możliwość, żeby w ramach dyskusji nad budżetem postulować o pewne zmiany – o zwiększenie, przeniesienie.

Wydaje mi się, że to jest kompetencja również Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Tak, zgoda, ale – gdy dostaniemy ten budżet – to tam już będą zapisane odpowiednie kwoty i w tym momencie właściwie decydujemy ewentualnie o przesunięciach. Nie mamy wtedy interwencji co do poziomu samej kwoty głównej do podziału, aczkolwiek możemy także wnosić o zwiększenie z rezerwy ogólnej.

Gdy tylko pojawi się budżet na przyszły rok i nowa komisja (nie czarujmy się, na pewno w takim składzie już się nie spotkamy), to – być może komisja – będzie o to wnioskować i będzie miała siłę sprawczą, bo wnioskować można, ale potem jest jeszcze kwestia uzyskania efektu, jaki będzie zapisany w tym wniosku.

Przyjmuję wniosek, żeby jednak Komisja nie „odpuściła", lecz wnosiła o zwiększenie tej puli.

Pani dyrektor i pani minister stwierdziły, że zapotrzebowanie jest o wiele większe niż pieniądze, które są i możliwości przyjęcia. Jest także wiele organizacji chętnych do zorganizowania tego wypoczynku. Ograniczenia są tylko i wyłącznie po stronie finansowej i spróbujemy to spróbować zmienić.

Dziękuję bardzo.

Myślę, że to tyle na temat akcji letniej. Sam osobiście byłem na jednym spotkaniu, które organizowała „Wspólnota Polska". To był tradycyjny Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo". W tym roku było to w Wągrowcu. Miałem możliwość krótkiego kontaktu z tą młodzieżą.

Myślę, że tego typu akcje i spotkania są niezmiernie ważne dla tej młodzieży. Byłoby dobrze, gdyby tego było więcej. Myślę, że jeszcze wielu chętnie by przyjechało. Na tym obozie jest integracja między młodzieżą z wielu krajów świata. Jak tutaj jest podkreślane, celem jest także integracja z młodzieżą z Polski. Jest to bardzo dobry kierunek i oby tych akcji, obozów było więcej, tego byśmy sobie wszyscy życzyli.

Proszę.

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Chciałem podziękować za te ciepłe słowa i jednocześnie – idąc w sukurs temu, co mówił pan przewodniczący – chciałbym powiedzieć, że w przyszłym roku planujemy taką bardzo fajną akcję.

Wykorzystując fakt dużego wydarzenia światowego, jakim będą Światowe Dni Młodzieży w Polsce i przy okazji wizyty Ojca Świętego Franciszka chcemy zrobić Światowy Kongres Młodzieży Polonijnej. Wydaje się, że to jest bardzo fajna inicjatywa, też jakby oddolna. W tej chwili jesteśmy w kontakcie z ponad czterdziestu krajami, z Polonią z tych krajów i w przyszłym roku w lipcu chcielibyśmy przyjąć w Polsce około trzystu pięćdziesięciu liderów młodzieżowych z całego świata, w czasie poprzedzającym właśnie spotkania światowej młodzieży z Ojcem Świętym.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Nic, tylko trzeba by życzyć powodzenia.

Wiemy, że Światowe Dni Młodzieży będą wielkim wydarzeniem, są w to zaangażowane wszystkie parafie, Kościół i państwo, które też będzie w tym uczestniczyło. „Wspólnocie" życzymy, aby takie spotkanie się odbyło.

To tyle na temat akcji letniej 2015, o przyszłorocznej porozmawiamy już w nowej komisji.

Został nam do omówienia jeszcze jeden punkt, właściwie dwa, ale łączące się, bo najpierw omówienie XXIII Światowego Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego, który odbył

się w tym roku w Arłamowie w dniach 24-31 lipca a potem, w naturalny sposób, przejdziemy do Igrzysk Polonijnych, które też po zakończeniu Sejmiku odbyły się w Katowicach. Ich organizatorem była „Wspólnota”.

Pana ambasadora Witolda Rybczyńskiego, jako przewodniczącego Komisji Współpracy z Polonią przy Polskim Komitecie Olimpijskim, proszę o krótką informację.

Przewodniczący Komisji Współpracy z Polonią Polskiego Komitetu Olimpijskiego Witold Rybczyński:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. PKOl działa w ramach swoich czterech podstawowych programów.

Pierwszy to – oczywiście – olimpiady, mistrzostwa świata, Europy i jest to sfera podstawowego zainteresowania.

Druga sprawa to jest edukacja, trzecia – kultura i czwarta to Polonia i współpraca z Polonią.

W tym roku PKOl obchodzi już 91. rok swojego istnienia. Swoje powstanie zawdzięcza m.in. działaczom emigracyjnym tamtego czasu a na pierwszą olimpiadę, jaka była po odzyskaniu niepodległości, PKOl mógł wysłać sportowców dzięki składkom i funduszom zebranym przez emigrację w świecie, szczególnie we Francji.

Jeżeli chodzi o dzień dzisiejszy to PKOl na wielu płaszczyznach działa w obszarze współpracy z Polonią, m.in. również na płaszczyźnie edukacji, kulturalno-sportowej. Przejawem różnych form naszej działalności są sejmiki olimpijskie. Tegoroczny sejmik był dwudziestym trzecim, co jest jednoznaczne z tym, że dotychczas dwadzieścia trzy sejmiki odbyły się w różnych miastach Polski. To jest jedna z głównych koncepcji, która sprzyja rozwojowi i przybywaniu naszych rodaków na sejmiki.

Uczestników określiliśmy na samym początku, właśnie dwadzieścia trzy lata temu, w takiej formule, że to powinni być działacze bądź kandydaci na działaczy sportowych, olimpijskich czy działający w różnych innych organizacjach, ale o sympatiach zmierzających w tym kierunku.

Jeżeli chodzi o cele, to są one bardzo przejrzyste – dwadzieścia trzy miasta w Polsce, ponad sto osób (na tym sejmiku były dosłownie sto dwie osoby z dwudziestu jeden krajów ze świata). Zwiedzają różne regiony Polski, tym samym dajemy im możliwość promowania Polski poprzez autopsję, czyli poprzez swoją obecność w różnych ośrodkach Polski.

Kolejny cel to omówienie działalności poszczególnych organizacji polonijnych czy indywidualnych działaczy, na których dzisiaj bardzo mocno stawiamy właśnie w obszarze kraj – Polonia w zainteresowaniach olimpijskich. Pamiętajmy, że olimpizm to nie tylko sport to wiele innych spraw. Jest pięć kółek a to jest to pierwsze kółko.

Dalszym celem jest omówienie działalności naszych działaczy w okresie dwuletnim: przed olimpiadą, po olimpiadzie a szczególnie wykorzystywanie temperatury zainteresowania igrzyskami dla ich działalności w ich miejscach zamieszkania. Na przykład obecny sejmik wiele czasu poświęcił na odpowiedzenie sobie na pytanie: jak zdobywać dodatkowe pieniądze z kas państwowych? Tutaj szczególną sferą zainteresowania były pieniądze UE w poszczególnych krajach, aby można było zwiększyć tę pulę, którą jesteśmy w stanie uzyskiwać (z podziękowaniem) z MSZ.

Dalsza sprawa to zbliżenie Wschodu i Zachodu, bezpośrednie spotkania z naszymi olimpijczykami. Jest tu również pewien gest ze strony Polski w stosunku do działaczy na tej płaszczyźnie – za ich działalność, za ich pracę możliwość spędzania paru dni w naszym kraju.

Program składa się z trzech części. Pierwsza część – merytoryczna, druga – turystyczno-sportowa i trzecia – kulturalna. W części merytorycznej mamy w ciągu tych paru dni różnego rodzaju debaty, rozmowy, spotkania, panele. W części turystyczno-sportowej mamy zwiedzanie najbliższego ośrodka, jak również obszaru, w którym odbywa się sejmik. W tym roku, jak państwo wiecie, sejmik był w Arłamowie, po raz pierwszy w Bieszczadach, ogromne wrażenie zrobiło na wszystkich zwiedzanie Krosna, Soliny czy tych ośrodków, które są w pobliżu Arłamowa.

Program kulturalny. Zawsze towarzyszą dwie wystawy. W tym roku wystawa dotyczyła Baku 2015, a więc pierwszych igrzysk europejskich, które odbyły się w Azerbejdżanie oraz prezentowanie działalności PKOl we współpracy z Polonią.

Jeżeli chodzi o spotkania to, tak jak powiedziałem, są to spotkania z ludźmi ciekawymi, interesującymi i ważnymi, m.in. pan przewodniczący, pan poseł Wojciech Ziemniak, był uprzejmy uczestniczyć w bardzo ciekawym, merytorycznie wartościowym spotkaniu z uczestnikami. Dyskusje tematyczne, elementy sportowe a więc piłka nożna, golf, tenis…

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Żeglarstwo.

Przewodniczący komisji PKOl Witold Rybczyński:

Tak.

Oczywiście, podsumowaliśmy naszą działalność, zaraz po olimpiadzie w Londynie 2012 i mówiliśmy o naszych zamierzeniach (oczywiście, ramowych) przed bardzo interesującą olimpiadą, igrzyskami olimpijskimi, które w przyszłym roku rozpoczną się 5 sierpnia w Rio de Janeiro.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o uczestników, to w tym sejmiku uczestniczyły sto dwie osoby z dwudziestu jeden krajów, w tym – co jest bardzo wartościowe – czterdzieści dwie osoby były po raz pierwszy a czterdzieści osób to były osoby młode.

W tym miejscu chciałbym bardzo podziękować MSZ, że wyszło naprzeciw naszej prośbie. Poprzez bezpośrednią współpracę z konsulatami, szczególnie z konsulatami Wschodu, umożliwiło nam to doprowadzić do tego, że w tej grupie czterdziestu dwóch osób, które były po raz pierwszy, trzydzieści osiem osób było właśnie z krajów ze wschodu, na czym nam bardzo zależy.

Chciałbym podkreślić, że możliwość takiej formy rekrutowania (nieładne słowo) czy promowania, a jednocześnie wspierania finansowego przez MSZ merytorycznie i organizacyjnie bardzo się sprawdziła.

Jeszcze raz, pani dyrektor, dziękujemy za pomoc nie tylko finansową, ale również organizacyjno-merytoryczną.

Zbliżając się do końca jeszcze jedna sprawa – dwa lata temu, na XXII Sejmiku, który był w Giżycku (w tym roku Bieszczady, dwa lata temu Warmia i Mazury, więc tak się koło toczy po całej Polsce) postanowiliśmy organizować Mistrzostwa Świata Polonii w Żeglarstwie. Pierwsze mistrzostwa były w Giżycku. Na Jeziorze Solińskim odbywały się II Polonijne Mistrzostwa Świata w Żeglarstwie – oczywiście, we współpracy z Polskim Związkiem Żeglarskim, z miejscowymi organizacjami żeglarskimi. Wzięło w tym udział ponad pięćdziesiąt osób, uczestniczyło prawie dwadzieścia jachtów.

Pech był taki, że po prostu sami musieli dmuchać w żagle, żeby się poruszyć, bo czasem są takie złośliwości, ale jakoś udało się przeprowadzić jeden bieg dla wszystkich.

Proszę państwa, można by tutaj wiele i szczegółowo mówić. Myślę, że nie to jest istotą…

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Czy wynikają jakieś wnioski?

Przewodniczący komisji PKOl Witold Rybczyński:

…tego przedsięwzięcia.

Wnioski?

Pierwszy wniosek tego przedsięwzięcia jest taki, że forma sejmików olimpijskich z każdym sejmikiem mocniej potwierdza słuszność jej prowadzenia.

Po drugie – słuszność zainteresowania nią ośrodków polonijnych.

Po trzecie – w ramach sejmików i dyskusji wewnętrznej powstała teza mówiąca o tym, że do tej pory zawsze zwracaliśmy uwagę, czy jest organizacja, czy nie ma organizacji a okazuje się, że nawet jedna czy dwie osoby zainteresowane działaniami na określonej płaszczyźnie mogą zrobić dużo więcej niż nawet powołana jakaś organizacja. Stąd położyliśmy ogromny nacisk na te czterdzieści dwie osoby, które po raz pierwszy przyjechały,

pomagać im zrozumieć, na czym polegałaby ich praca w tej chwili przed igrzyskami w Rio, a więc w tym roku i mamy takie kontakty.

Przepraszam, że tak się kłaniam MSZ, ale w związku z tym, że w przyszłym roku jest olimpiada w Rio de Janeiro, MSZ wyraziło zgodę, aby na koszt MSZ przyjechały dwie osoby z Brazylii. Pierwsza osoba przyjechała z Rio de Janeiro – pani dyrektor klubu polonijnego w Rio, druga osoba z obszaru konsulatu generalnego w Kurytybie. To było bez precedensu a tutaj ten gest był zrobiony merytorycznie ze względu na to, że Brazylia jest bardzo daleko i trudno by wymagać od tych ludzi, żeby przyjechali za swoje pieniądze, kiedy jest to w naszym interesie i w ich interesie.

Tutaj zbliżam się do kwestii odpłatności. Jeśli chodzi o odpłatność to nasi rodacy i działacze z zachodu płacą za siebie, natomiast MSZ – przy drobnym wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki – po prostu opłaca przyjazd i pobyt naszych rodaków ze wschodu w szerokim rozumieniu.

Kończąc, chcemy kontynuować igrzyska. Tak jak do tej pory w bliskiej współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska" terminy igrzysk chcemy bardziej zbliżać w stosunku do oczekiwań „Wspólnoty Polskiej". Możliwe, że dojdziemy do wniosku, żeby od nas wyłączyć żeglarskie mistrzostwa świata a włączyć w Igrzyska Światowe Polonii, o których za chwilę będzie mówił pan Marek Różycki.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Dziękuję bardzo.

Tak jak wspomniał pan ambasador, miałem przyjemność być na sejmiku, doświadczyć tam wszystkiego, o czym dzisiaj było powiedziane.

Jeśli chodzi o ostatnią kwestię to nie wiem, czy to żeglarstwo uda się pogodzić z igrzyskami, bo to zawsze musiałoby być nad morzem albo gdzieś nad jeziorem a w takich miejscach nie zawsze mogą się zdarzyć warunki do odbycia Światowych Igrzysk Polonijnych, o których za chwilę usłyszymy.

Dziękuję bardzo za informację.

Zawsze po sejmiku polonijnym są igrzyska i w tym roku był Śląsk 2015 – Katowice a organizatorem „Wspólnota Polska" i prosiłbym o krótką informację na temat odbytych igrzysk polonijnych.

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Chciałbym zacząć również od podziękowań, bo przecież zdajemy sobie doskonale sprawę, że bez wsparcia MSZ, bez wsparcia MSiT, a w ostatnich latach również bez wsparcia jednostek samorządowych te igrzyska nie mogłyby się odbywać w taki godny sposób. W tym roku wielkie podziękowania dla śląskiego urzędu marszałkowskiego, stąd też jakby nazwa Śląsk 2015.

Igrzyska były organizowane w czterech miastach: Rybniku, Wodzisławiu, Sosnowcu i Chorzowie. Łącznie mieliśmy przedstawicieli trzydziestu jeden krajów i to jest pewnego rodzaju rekord. Było około tysiąca osób (dokładnie dziewięćset sześćdziesiąt osiem osób). Mogę powiedzieć, że igrzyska odbywały się od 1 do 9 sierpnia, było dwadzieścia dyscyplin. Logistycznie to było naprawdę duże wydarzenie. W pomocy logistycznej, organizacyjnej bardzo duży udział miał Rybnicki Młodzieży Klub Sportowy z panem Arkadiuszem Skowronem na czele, na którym leżała pełna organizacja i tutaj wielkie słowa uznania i podziękowania zarówno dla pana Arkadiusza, jak i dla Rybnickiego Młodzieżowego Klubu Sportowego, który wspólnie z nami był współorganizatorem od strony sportowej, organizacyjnej, więc naprawdę wielkie słowa uznania.

Szanowni państwo, tak jak powiedziałem, prawie tysiąc osób, dwadzieścia dyscyplin, cały tydzień zmagań sportowych w dwudziestu dyscyplinach. Nie było to łatwe zadaniem, zwłaszcza że organizowaliśmy to w czterech miastach, więc logistycznie było to wielkie wyzwanie. Mam nadzieję, że mimo wszystko udało się to spiąć i efekty tego są takie, że krajem, który wygrał klasyfikację medalową, była Białoruś – zdobyła sześćdziesiąt siedem złotych medali, drugie miejsce zajęła Litwa – czterdzieści osiem złotych medali, trzecie Czechy – czterdzieści cztery złote medale.

To jest jak gdyby wschód, ale zaraz za nimi klasyfikowały się takie państwa, jak Niemcy, Stany Zjednoczone i Kanada, w takiej kolejności jak wymieniłem. To pokazuje, że tak naprawdę bierze w tym udział cały świat.

Muszę się pochwalić, że w tym roku po raz pierwszy mieliśmy poważną reprezentację z Wielkiej Brytanii. Do tej pory, niestety, nie udawało nam się na tyle zmobilizować naszych przyjaciół z Wielkiej Brytanii, żeby wzięli udział w tych igrzyskach. W tym roku to się udało, wzięła udział reprezentacja prawie dwadzieścia osób – zajęli nawet wysokie, bo 15. miejsce w rankingu medalowym.

Pewnego rodzaju fenomenem była reprezentacja Kazachstanu, która liczyła zaledwie pięć osób a zajęła 10 miejsce w rankingu medalowym, więc duży sukces. Ubolewali tylko, że, niestety, Rosja była lepsza.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Trochę polityki też musi być…

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

To są oczywiście wielkie wydarzenia sportowe, to są areny, zaangażowanych mnóstwo ludzi, trenerów, osób, które to wszystko przygotowują, sędziowie. Staramy się, żeby wszystko było na najwyższym poziomie, żeby – rzeczywiście – było tak, jak to się organizuje.

Poza elementem sportowym, który tutaj jest najważniejszy i, oczywiście, integracyjnym od kilku lat, dzięki też pomysłom pana ambasadora Rybczyńskiego i PKOl, na wzór igrzysk olimpijskich próbujemy wprowadzać dodatkowy element kulturalny. W tym roku mieliśmy cztery dni tematyczne. To był Dzień Litewski, Dzień Ukraiński, Białoruski i Czeski. To było organizowane wspólnie z przedstawicielami państw, które brały udział w igrzyskach.

Zaczęliśmy od Dnia Ukraińskiego. Był piękny koncert w Rybniku pani Marianny Humeckiej, na sali było chyba z tysiąc osób, więc naprawdę duże wrażenie, owacje na stojąco, znana artystka, pianistka wędrująca po świecie, bo to i Kanada, Japonia, Stany Zjednoczone i, oczywiście ,Ukraina. Kobieta, która fantastycznie gra, ma polskie korzenie, Kartę Polaka. Szczycimy i chwalimy się nią.

Uzupełnieniem plastycznym była wystawa obrazów pana Wasyla Dutki.

Kolejnym był Dzień Litewski z udziałem Kapeli Wileńskiej. Był również wernisaż wystawy Roberta Bluja. Mogliśmy obejrzeć całą twórczość tego wileńskiego artysty.

Kolejny to był Dzień Czeski i tutaj mieliśmy przygotowany bardzo fajny występ zespołu folklorystycznego „Lipka" znad granicy z Czech i zespół gimnastyczny, który również mogliśmy podziwiać podczas uroczystości otwarcia, który pokazywał różne niewiarygodne figury gimnastyczne. Ponieważ było to pierwsze takie rozszerzenie i Czechy występowały tutaj po raz pierwszy to nie dopracowaliśmy jeszcze wersji plastycznej. Liczymy, że za dwa lata będziemy mogli przedstawić taką artystyczną wizję naszych rodaków z Czech.

Zakończyliśmy to wszystko Dniem Białoruskim, znakomitym występem Wasilija Woronko, który też miał możliwość zaprezentowania się podczas koncertu galowego 2 sierpnia a uzupełnieniem plastycznym była wystawa twórczości Andrzeja Filipowicza, uznanego artysty z Grodna.

W całości to mniej więcej tak wyglądało. Powinienem jeszcze powiedzieć, że liczymy na to, że niedługiej przyszłości będziemy mieli stały patronat PKOl nad naszymi igrzyskami. Nasza współpraca jest już udokumentowana od wielu lat. Jesteśmy jedyną organizacją, która ma podpisaną stałą umowę o współpracy z PKOl. Mamy nadzieję ją zacieśniać. Tak jak powiedziałem, chcielibyśmy, aby efektem tego zacieśnienia mogło być to, iż mamy taki stały patronat Prezesa PKOl i PKOl.

Myślę, że na zakończenie warto opowiedzieć o wnioskach, które tutaj wynikają, gdyż na każdym takim spotkaniu co dwa lata staramy się organizować forum polonijne, w którym biorą udział liderzy poszczególnych środowisk. Jest to bardzo dobre forum, gdzie w sposób bardzo otwarty można sobie porozmawiać o wszystkich kwestiach, które nas bolą i tych, które nas nie bolą i są fajne. Wnioski, które płyną z takich spotkań warto

wcielać w życie, bo one budują relacje wzajemne, nasze z tymi organizacjami i tych ludzi z nami.

Ogólne wnioski, jakie płyną, są takie, że – rzeczywiście – powinniśmy pracować nad tym, aby była jedna reprezentacja z danego kraju, żeby tego pilnować, że organizacja jakby „czapowa" powinna tego pilnować. Nie we wszystkich krajach jest to tak dobrze zorganizowane, jak np. na Litwie, w Kanadzie czy na Białorusi. Są kraje, gdzie nie ma silnej organizacji wiodącej i wtedy osoby zgłaszają się tam w pojedynkę. Chcielibyśmy, żeby to mogło być bardziej zorganizowane.

Po drugie – by była możliwość znalezienia środków rok wcześniej i będziemy się zastanawiać, jak to zrobić, aby przeprowadzać eliminacje, żeby przyjeżdżali ludzie, którzy przeszli pewne eliminacje, by nie były to osoby, które zgłaszają się do udziału w pewnych dyscyplinach, tylko – rzeczywiście – by to była reprezentacja danego kraju, czyli najlepsi z najlepszych, oczywiście, mając świadomość, że to nie jest sport wyczynowy tylko sport powszechny, co tutaj musi być brane pod uwagę. Tutaj chcielibyśmy się oprzeć na liderach z krajów wiodących, chociażby takich, które wymieniłem w kontekście krajów, które zdobywają najwięcej medali, które są najbardziej zaangażowane. Muszę powiedzieć, że tak naprawdę to nie jest kwestia liczby tylko sprawności tych osób. Wymieniłem chociażby Kazachstan (pięć osób, dziesiąte miejsce) a potrafią bić na głowę te kraje, które mają większe reprezentacje.

Chcielibyśmy też skorzystać z umiejętności, z doświadczenia tych ludzi. Jest fantastyczna grupa z Kanady. Szefem tej grupy jest człowiek, który ma doskonałe doświadczenie, wiedzę, potrafi wyciągać trafne wnioski. Fantastyczny lider jest z Czech czy z Litwy.

Takie osoby chcielibyśmy wciągnąć do stałej współpracy z nami, żeby kolejne igrzyska, które wspólnie będziemy organizować, mogły być jeszcze lepsze niż to, co mogliśmy obserwować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Dziękuję bardzo.

Tu akurat nie mogę powiedzieć, że zaproszenie miałem, ale nie mogłem uczestniczyć, nad czym boleję, może w następnych…

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Panie przewodniczący, nic straconego, zapraszamy zawsze.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Gdzie będą za dwa lata, gdzie jest ustalone?

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Ponieważ są dobre doświadczenia sejmiku, chcielibyśmy, żeby to było w Arłamowie. Mam daleko posunięte rozmowy z urzędem marszałkowskim, również z…

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

W Arłamowie igrzyska?

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Tak, mówimy o zimowych.

Chcielibyśmy, żeby zaczęły się 26 lutego a skończyły 5 marca.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Co dwa lata są zimowe i letnie?

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Tak, co dwa lata są zimowe i co dwa lata są letnie. Tak jak w systemie olimpijskim, tylko że mamy krótszy interwał.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Rozumiem.

Może taka jedna informacja. Wcześniej na sejmiku miałem kontakt z uczestnikami igrzysk. Jest prośba, aby jednak wcześniej załatwiać formalności i wysyłać informacje, bo w tym roku było trochę perturbacji. Szczególnie ci z krajów zamorskich mieli krótki czas na zorganizowanie się…

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Panie przewodniczący, przepraszam, że przerywam, bo muszę powiedzieć, że całkowicie się z panem zgadzam, absolutnie, zresztą złożyliśmy taką samokrytykę.

Mamy świadomość, że to jest duże wydarzenie i w zasadzie ono powinno być ogłaszane w poprzednim roku, żeby wszyscy, którzy chcą przyjechać, mogli to sobie dobrze zaplanować.

Już w tej chwili dopracowaliśmy się tego, że igrzyska zawsze są na przełomie lipca i sierpnia, więc można planować.

Jest też kwestia przeprowadzenia przebiegu, bo my te miejsca wybieramy w formie swoistego przetargu, czyli zwracamy się z pismem do różnych samorządów, gdyż mamy świadomość, że sami bez pomocy samorządów nie jesteśmy w stanie tego udźwignąć. Ani dotacja z MSZ ani z MSiT nie pomogą na tyle, żeby to sfinansować w stu procentach, bo to naprawdę…

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Teraz ja pozwolę sobie wejść w słowo.

Oczywiście, zasygnalizowałem, „Wspólnota" wie, co ma robić.

Jeśli chodzi o nazwę to, tak dodatkowo powiem, że gdyby tu siedzieli ci z Sosnowca, to na pewno od razu by powiedzieli, że Sosnowiec to jest Zagłębie a nie Śląsk. To tylko tak do nazwy. Wymienienie, że jednym z miast był Sosnowiec i gdyby wiedzieli o tym jego zagorzali mieszkańcy, to by powiedzieli, że to było: Śląsk-Zagłębie a nie tylko Śląsk. To tak tylko dodatkowo.

Bardzo dziękuję za tę informację.

Zakończyliśmy już posiedzenie.

Można powiedzieć, że to jest chyba ostatnie posiedzenie Komisji… przedostatnie, jeszcze jedno będzie. Frekwencja na początku była, repatriacja jednak przebiła nasze tematy. Pierwotnie miało być odwrotnie, za co przepraszam, ale dziękuję bardzo za informacje. Zostały one odnotowane, są zaprotokołowane i zostanie ślad po tych wydarzeniach: po sejmiku, po igrzyskach. Będzie to zapisane w działalności naszej komisji.

Życzę dalszej wytrwałości w organizacji tych wydarzeń w postaci Sejmiku Polonijnego i Igrzysk Polonijnych a, znając obydwu panów wierzę, że to się uda, oczywiście, przy wsparciu MSZ, które uwzględni wnioski organizatorów o pomoc.

Członek ZK Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Marek Różycki:

Jeszcze jedna drobna kwestia, ale ważna.

Dziękowałem prezesowi stowarzyszenia z Rybnika, natomiast nie podziękowałem siedzącemu koło mnie panu ambasadorowi Rybczyńskiemu.

Panie ambasadorze, serdecznie dziękuję, bez pana żadne igrzyska nie mogły się odbyć również z tej prostej przyczyny, że pan ambasador jest przewodniczącym komisji sportu we „Wspólnocie Polskiej" i można powiedzieć, że tak naprawdę jest to główna przyczyna tych naszych igrzysk.

Panie ambasadorze, bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Wojciech Ziemniak (PO):

Dlatego wspólnie dzisiaj referowaliście.

Dziękuję bardzo, zamykam przedostatnie posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą, VII kadencji Sejmu.

Dziękuję bardzo.